Nr. 348 (7612) R W P WARSZAWA, CZWARTEK 8 GRUDNIA 1938 r. ROK XLV.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 18
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.

Dziś wznowienie sesji Parlamentu francuskiego

Atak socjalistów

na Rząd p. Daladiera

Wznowienie sesji parlamentu francuskiego nastąpi dziś we czwartek, dnia 8 b. m. W kuluarach liczą się z ostrą opozycją socjalistów w stosunku do premiera Daladier.

Stronnictwo socjalistyczne przeprowadziło we wtorek pierwszy atak na premiera na posiedzeniu komisji finasowej. Na posiedzeniu tym został zgłoszony wniosek przez socjalistów, aby komisja finansowa Izby podjęła u premiera kroki w sprawie uchylenia zarządzeń karnych w stosunku do urzędników i robotników państwowych, którzy wzięli udział w próbie generalnego strajku we środę, dn. 30-go ub. m.

Komisja finansowa stanęła jednak na stanowisku formalnym, że nie może zajmować się zagadnieniami o charakterze czysto politycznym, nie pozostającymi w żadnym związku z dyskusją nad preliminarzem budżetowym na rok 1939.

***

We wtorek o godz. 23-ej odpłynął z Hawru via Cherbourg do Nowego Jorku parowiec „Paris". Pasażerowie wsiądą na pakład parowca dopiero w Cherbourgu. Załoga statku składa się z 659 ludzi, w tej liczbie 42 oficerów i 437 ludzi zwykłej załogi, oraz 2 oficerów i 178 marynarzy marynarki wojennej. Liczba pasażerów wynosi przeszło 500.

Parowiec „Normandie", który został unieruchomiony z powodu strajku, ma odpłynąć w dniu 17 grudnia.

Wojna w Chinach

kosztować będzie Japonię w r. 1939 przeszło 6 miljardów

Jak donosi komunikat chiński, na centralnym froncie, w prowincjach: Hunan, Hopei i Szansi, panuje względny spokój.

Japończycy zajęci są przegrupowaniem wojsk, zaś w rejonie Joczau wzmacniają swe pozycje, budując mocne fortyfikacje.

Według obliczeń dowództwa chińskiego, na centralnym froncie siły japońskie wynoszą 15 dywizyj, razem ponad 300.000 żołnierzy.

Na południowym froncie trwają ożywione walki. Japończycy dwa razy usiłowali wysadzić w okolicy Samszui i pod Sidzian desant, przetransportowany na specjalnych szybkich łodziach motorowych, lecz oba razy desant został wyparty przez Chińczyków z powrotem na statki.

***

Budżet japoński na rok 1939 został ostatecznie ustalony na 8.694.752.000 jenów.

Z tej sumy 5 miliardów przeznaczono na wydatki, związane z wojną w Chinach. Z pozostałej części budżetu przeszło miliard przypada na ministerium wojny i marynarki, 100 milionów na „obronę ideologiczną", 278 milionów na ministerium łączności, 291 milionów na sprawy wewnętrzne i t. d.

Przed wojną z Chinami budżet japoński wynosił nie wiele ponad dwa miliardy.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencja, w której wzięli udział premier ks. Konoe, minister spraw zagranicznych Arita oraz ministrowie resortów wojskowych. Konferencja powzięła decyzję w sprawie utworzenia „centralnego urzędu dla spraw wschodnio - azjatyckich". Urząd ten będzie posiadał swe agendy w Japonii, Chinach i Mandżurii.

***

Po trwającej kilka tygodni bezczynności, lotnicy chińscy dokonali nalotu na Anking, nad Yangtse, gdzie obrzucili bombami lotnisko japońskie.

Zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii byłoby

groźbą dla bezpieczeństwa Francji

Delbos ostrzega Francję przed przyznaniem faszystom praw wojujących

B. minister spraw zagranicznych Francji, Yvon Delbos, w rozmawaniach na temat ostatnich rozmów francusko - brytyjskich, opublikowanych w „Depeche de Toulouse" pisze na temat Hiszpanii:

„Żądają od nas, abyśmy pomogli zwyciężyć generałowi Franco, to znaczy uzależnić Hiszpanię od Italii, która wtedy będzie mogła rządzić naszymi drogami komunikacyjnymi.

„...W sprawie Hiszpanii lepiej byłoby położyć kres wszelkim nieporozumieniom i oświadczyć publicznie, że Francja i Anglia trzymają się planu Komitetu w Londynie z lipca r. b. Gdyby prawo strony wojującej, t. zn. możliwości osiągnięcia zwycięstwa przez blokadę i głód, gdy nie można osiągnąć go w walce, przyznane było gen. Franco, byłaby to wielka niesprawiedliwość oraz pomyłka. Podczas, gdy Rząd Republikański spontanicznym gestem zwolnił wszystkich ochotników, gen. Franco zatrzymał olbrzymią większość wojsk włoskich i w dalszym ciągu korzysta z wszelkich form pomocy ze strony Niemiec i jeszcze więcej Italii. Jeśli dojdzie do tego możliwość blokady, Francja i Anglia podpisałyby w ten sposób swą bezpowrotną porażkę, która zachwiałaby ich sytuacją i zagroziłaby wolności komunikacji morskiej. Nie trzeba przekraczać nieinterwencji, lecz przeciwnie zapewnić ją, gdyż jest to jedyny sposób zakończenia tej okrutnej wojny i pozostawienia Hiszpanii jej własnemu przeznaczeniu.

Na frontach hiszpańskich

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco wydany w nocy z wtorku na środę donosi, że lotnictwo faszystowskie zbombardowało szereg obiektów wojskowych w miejscowościach Altura i Gatova oraz magazyny wojskowe w porcie barcelońskim. W Barcelonie w kilku punktach miasta wybuchły pożary. Dwa nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie zostały zestrzelone.

Przesilenie w Belgii

-Socjaliści głosowali-

przeciwko Rządowi Spaaka

Podczas wtorkowego głosowania nad wnioskiem zaufania dla Rządu Spaaka w belgijskiej Izbie Deputowanych za wnioskiem wypowiedziało się: 56 posłów ze stronnictwa katolickiego, 19 liberałów, 17 rexistów i 18 socjalistów. Przeciwko wnioskowi głosowało: 38 socjalistów, 4 liberałów i 7 komunistów. Od głosu powstrzymało się: 5 socjalistów, 1 rexista i 15 nacjonalistów flamandzkich.

Po głosowaniu w Izbie Deputowanych premier Spaak odmówił udzielania jakichkolwiek wyjaśnień i udał się do zamku Laeken na konferencję z królem. Ponieważ większość socjalistów odmówiła Rządowi zaufania, uważają tu za rzecz prawdopodobną, że ministrowie socjalistyczni zmuszeni będą ustąpić, co wywoła poważne przesilenie, mogące spowodować nawet rozwiązanie parlamentu. (PAT.).

Strajk w kopalni srebra

Z Mexico City donoszą, że w największej kopalni srebra na świecie w miejscowości Pachuca w Meksyku wybuchł strajk. Sytuacja jest bardzo naprężona. 60 obywateli angielskich oraz 150 obywateli amerykańskich, przeważnie kobiet i dzieci, opuściło, w obawie rozruchów, miejscowość Pachuca, która jest głównym miastem stanu Hidalgo.

Eden odwiedzi Roosevelta

Prezydent Roosevelt na zapytanie jednego z dziennikarzy podczas konferencji prasowej w Białym Domu czy przybyły min. spraw zagranicznych W. Brytanii Eden odwiedzi go podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, iż będzie rad go widzieć u siebie, chociaż nie jest przygotowany żaden program wizyty byłego ministra spraw zagranicznych Anglii. Roosevelt wyraził przypuszczenie, iż Eden odwiedzi go podobnie jak i inni członkowie parlamentu angielskiego, odwiedzający Stany Zjednoczone.

Obrona Południowej Afryki

Z Capetown donoszą, że fortyfikacje nadbrzeżne w porcie Durban (Pd. Afryka) będą poważnie rozbudowane. W pierwszym rzędzie zostaną wzniesione umocnienia artyleryjskie. Poza tym będzie utworzone wielkie lotnisko i zostaną przeprowadzone dwa kanały, a koryto rzeki będzie zmienione. Nowe lotnisko ma powstać w niewielkiej odległości od dotychczasowego portu lotniczego.

Upiór z Yorkshire



Jak wiadomo z depesz, w hrabstwie Jorkshire grasuje jakiś osobnik, który napada na samotne kobiety i brzytwą je rani. Na zdjęciu dwie kobiety poranione brzytwami.

Kolejarze...

Dzisiaj nasz Z. Z. K. (Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rz. P.) obchodzi dwudziestolecie swojej pracy w Polsce Niepodległej.

W WARSZAWIE odbędzie się uroczysta Akademia (za zaproszeniami) o g. 11 r. w sali Domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Akademia przygotowana jest nie tylko starannie, ale w myśl planu PRAWDZIWIE ARTYSTYCZNEGO. Powitamy też znowu w stolicy orkiestrę Z. Z. K. z Nowego Sącza. W Akademii wezmą udział artyści polscy ze St. Jaraczem na czele.

***

Redakcja „KOLEJARZA - ZWIĄZKOWCA wydała naprawdę wspaniały numer jubileuszowy. Numer ten omówimy osobno, bo zasługuje on na to w całej pełni. Zasługuje i ze względu na treść, i ze względu na układ, na wykonanie techniczne, na planowe i przemyślane ujęcie wszelkich zagadnień naszego ruchu kolejarzy.

***

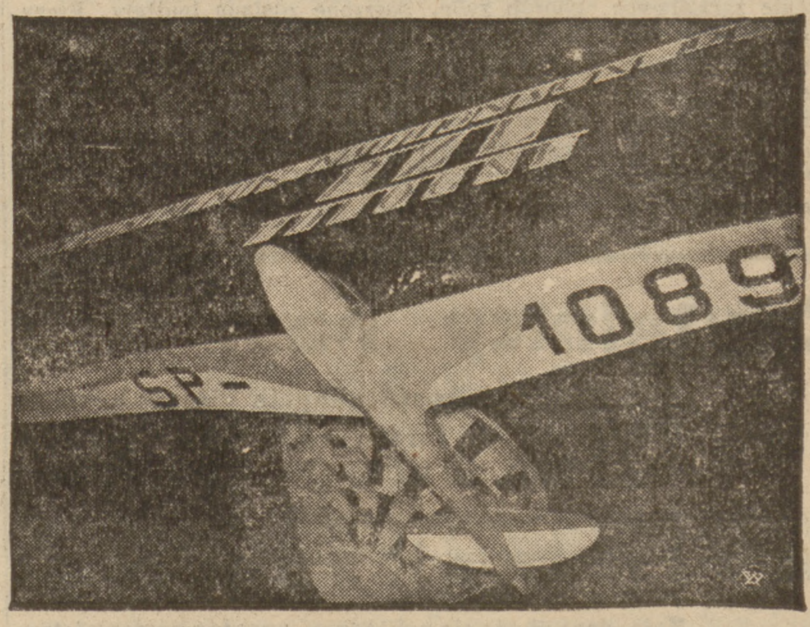
Ten NASZ RUCH KOLEJARZY — to własna karta osobna w dziejach Polski i w dziejach Socjalizmu polskiego. Zapisały tę kartę „szare" wysiłki codzienne tysięcy i tysięcy ludzi, zapisały ją ofiary nieraz krwawe, zapisały czyny masowe podczas wielkich strajków w imię Niepodległości i Wolności; zapisało tę kartę TWARDE WYTRWANIE przy sztandarze wtedy, kiedy załamywali się ludzie słabi.

To też dzisiaj, w dniu uroczystości jubileuszowych kolejarzy zorganizowanych od lat dwudziestu w Z.Z.K. — z nimi jest SERCE całej Polski Pracującej, całej Polski Pracującej miast i wsi.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Samoloty polskie

w międzyn. salonie lotniczym w Paryżu



Po strajku we Francji

We wtorek, w czasie obrad popołudniowych komisja finansowa Izby odrzuciła wniosek socjalistycznego deputowanego Gouin, domagającego się zaniechania represyj przeciw funkcjonariuszom, którzy przyłączyli się do strajku i opracowania projektu amnestii.

Opowieści drutów telegraficznych

KATASTROFA W KOPALNI

Z powodu wykolejenia pociągu wydarzyła się wielka katastrofa w kopalni „Princess" (w Nowej Szkocji). Z pośród jadących do pracy górników 30-tu zostało zabitych, zaś 20-u odniosło rany.

„CONDOR" ZATONĄŁ

Niemiecki samolot „Condor", który odbywał lot powrotny z Tokio do Berlina, dokonał we wtorek przymusowego wodowania i zatonął w odległości 200 mtr. od brzegu w pobliżu Manilli (Filipiny). Załoga i 1 pasażer zostali uratowani przez rybaków. W akcji ratunkowej wziął również udział amerykański wodnosamolot wojskowy.

ARESZTOWANIE PREZESA NAJWYŻSZEGO SĄDU ZSSR

Aresztowanie przewodniczącego Najwyższego Sądu ZSSR — Sołodijowa wywołało w Moskwie wielkie wrażenie. Sołodijow oskarżony jest o przynależność do kontrrewolucyjnej grupy prawników sowieckich, utworzonej w swoim czasie przez b. komisarza sprawiedliwości Krylenkę, jak również o tolerowanie „wrogów ludu" w sądownictwie sowieckim. Na miejsce usuniętego Sołodijowa, przewodniczącym Sądu Najwyższego został mianowany — Rożnow.

ZAMACH W CZERNIOWCACH

W poniedziałek w Czerniowcach dokonano zamachu na prezesa sądu wojskowego, Christescu. Z relacji dzienników wynika, że zarówno ujęty zamachowiec, Lutowicki, jak i towarzysz jego, który zbiegł, nazwiskiem Rachmistriuk, są narodowości ruskiej. Lutowici, który jest uczniem 8-ej klasy gimnazjalnej, miał zeznać, że rano w dniu zamachu otrzymał rewolwer i polecenie wykonania wyroku na osobie pułk. Christescu. Rozkaz ten miał być wydany przez komendanta Żelaznej Gwardii w Jassach.

W KŁAJPEDZIE

Litewska agencja „Elta" komunikuje: W związku ze zgonem litewskiego robotnika Janusysa, który zmarł z odniesionych ran w szpitalu w Kłajpedzie donoszą, iż Janusys został napadnięty przez grupę młodzieży niemieckiej. Policja autonomiczna aresztowała dwuch napastników.

ZAMACH W SZANGHAJU

We wtorek dokonano zamachu na przewodniczącego utworzonego niedawno w Hankou pod egidą Japonii „komitetu utrzymania pokoju", Cziuo-Czena. Sprawca zamachu usiłował, korzystając z ciemności, spowodowanej przerwaniem prądu elektrycznego, zasztyletować Cziuo-Czena oraz jego małżonkę. Oboje odnieśli rany. Sprawca, który został pochwycony, odmawia wszelkich zeznań.

Sami przyznają się do nadużyć

Gauleiter Karyntii, Klausner, zapowiedział w mowie swojej, wygłoszonej w Celowcu, że partia narodowo - „socjalistyczna" przystąpi do wykluczenia ze swych szeregów tych wszystkich członków, którzy nadużywają przynależności partyjnej do wzbogacenia się osobistego. (PAT).

Francusko-niemiecka deklaracja

„Uroczyste uznanie granic"

Jak podaje agencja Havasa, podpisanie deklaracji francusko-niemieckiej nastąpiło we wtorek po południu w gmachu ministerium spraw zagranicznych. Deklarację podpisali ministrowie Bonnet i von Ribentropp. Agencja przypomina, że idea tej deklaracji zrodziła się w czasie spotkania ambasadora François Poncet z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden w połowie października r. b. Gabinet londyński udzielił projektowi temu pełnej aprobaty i zachęcił Rząd francuski do zbliżenia i pacyfikacji stosunków francusko - niemieckich. Władze francuskie podkreślają, iż rokowania prowadzone były bez trudności w atmosferze szczerości i całkowitej lojalności zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. W żadnym momencie rokowań nie poruszano sprawy roszczeń kolonialnych Niemiec. Nie było też mowy o porozumieniu prasowym.

Po ceremonii podpisania deklaracji rozpoczęły się rozmowy polityczne pomiędzy premierem, ministrem spraw zagranicznych Francji i kierownikiem dyplomacji niemieckiej.

Według agencji Havasa, deklaracja francusko-niemiecka brzmi:

„Georges Bonnet, minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej oraz Joachim von Ribentropp, minister spraw zagranicznych Rzeszy, działając w imieniu i z polecenia swych Rządów, ustalili w wyniku ich spotkania w Paryżu w dn. 6 grudnia 1938 r. co następuje:

1) Rząd francuski i niemiecki całkowicie podzielają przekonanie, że stosunki pokojowe ich dobrego sąsiedztwa pomiędzy Francją a Niemcami stanowią jeden z istotnych elementów konsolidacji sytuacji europejskiej oraz utrzymania pokoju powszechnego. Oba Rządy w konsekwencji dołożą wszelkich wysiłków, aby zapewnić rozwój stosunków pomiędzy ich krajami w tym duchu.

2) Oba Rządu stwierdzają, iż pomiędzy ich krajami nie pozostało żadnej będącej w zawieszeniu kwestii natury terytorialnej i uroczyście uznają jako ostateczną granicę pomiędzy ich krajami taką, jaka jest obecnie wytyczona.

3) Oba Rządy są zdecydowane z zastrzeżeniem dla stosunków specjalnych, łączących ich z trzecimi mocarstwami, utrzymywać ze sobą kontakt we wszystkich sprawach, interesujących oba kraje i dokonywać wzajemnej konsultacji w wypadku, gdyby dalszy rozwój tych spraw mógł spowodować trudności międzynarodowe. W tej myśli reprezentanci obu Rządów podpisali niniejszą deklarację, która niezwłocznie wchodzi w życie. Sporządzono dwa egzemplarze w języku francuskim i niemieckim. Paryż, dnia 6 grudnia 1938 roku. Podpisali: George Bonnet i Joachim von Ribentropp".

Po konferencji min. Bonnet z min. Ribentroppem, obaj ministrowie przyjęli przedstawicieli prasy niemieckiej i francuskiej. Do zgromadzonych dziennikarzy przemówił pierwszy min. von Ribentropp, podnosząc w krótkiej deklaracji wkład Francji i Niemiec w dzieło cywilizacji. Dalej minister oświadczył, że deklaracja wprowadzi odprężenie w stosunki pomiędzy obu krajami.

Min. Bonnet ze swej strony podkreślił znaczenie deklaracji, uznającej formalnie istniejące granice francusko - niemieckie i kładącej kres długim sporom historycznym. Min. Bonnet poruszył dalej sprawę wymiany intelektualnej pomiędzy Rzeszą i Francją, stwierdzając, że oba narody czują wzajemny szacunek dla siebie, który zrodził się w czasie wielkiej wojny. Deklaracja — zakończył minister — stanowi poważny etap w dziele współpracy, a Francja pragnęła by, by wszystkie narody wzięły w tej współpracy udział. (PAT).



Zbrojenia Australii

W celu przyśpieszenia akcji dozbrojenia australijski Rząd związkowy preliminuje na okres najbliższych trzech lat rekordową sumę wydatków w wysokości 63 milionów funtów. Oznacza to wzrost o 19 milionów funtów w stosunku do dotychczas ujawnionego programu dozbrojeniowego.

Minister obrony Streer wyłuszczył we wtorek w Izbie bliższe szczegóły tego programu, który przewiduje dotację na cele marynarki w wysokości 20 548.000 funtów, dla wojska 19.704.000, dla lotnictwa — 10.444.000. 10 milionów funtów preliminowanej na dozbrojenie sumy ma być uruchomionych w drodze zaciągnięcia pożyczki. W szczególności projektowana jest budowa 2 kontrtorpedowców najnowszego typu oraz 12 torpedowców Od zakupienia w stoczniach angielskich pancernika odstąpiono, gdyż Rząd angielski zapewnił, że w Singapore stacjonuje wystarczająca ilość sił morskich celem skutecznej obrony wybrzeży Australii.

Zamach na życie regenta Jugosławii?

Prasa londyńska podała sensacyjną wiadomość o tym, jakoby na życie księcia regenta Jugosławii — Pawła, terroryści planowali zamach. Odjazdowi jego z Londynu rzekomo towarzyszyły niezwykłe zarządzenia ostrożności, wydane przez Scotland Yard.

Z oficjalnej strony zaprzeczają jednak doniesieniom prasy, stwierdzając, że wyjazd ks. Pawła nie ma nic wspólnego z wiadomością o mających się rzekomo znajdować w drodze do Anglii terrorystach chorwackich.

Składajcie ofiary na fundusz wyborczy PPS i klasowych Związków Zawodowych.

Prez. Lebrun zwołał parlament na 8 grudnia

We wtorek rano odbyło się pod przewodnictwem prez. Lebruna w Pałacu Elizejskim posiedzenie Rady Ministrów. Premier Daladier przedłożył prez. Lebrunowi do podpisu dekret, zwołujący parlament na dzień 8 grudnia. Minister Bonnet zreferował sytuację międzynarodową w związku z ostatnimi demonstracjami antyfrancuskimi we Włoszech, przyczym zawiadomił zebranych o krokach dyplomatycznych, wszczętych przez Francję w tej sprawie oraz o otrzymanym zadośćuczynieniu. Ponadto rada ministrów szczegółowo omówiła sprawę rozmów francusko niemieckich a także posunięcia gospodarcze, związane z ostatnimi dekretami.

A w Rzymie demonstracje trwają

We wtorek przed południem odbyły się w Rzymie manifestacje antyfrancuskie. Kilkutysięczny pochód młodzieży udał się na Plac Wenecki, aby zgotować owacje na cześć Mussoliniego. Wołano chóralnie: „Chcemy Tunisu". Szef Rządu nie ukazał się na balkonie. Następnie demonstranci usiłowali dotrzeć do pałacu Farnese, który jest siedzibą ambasady francuskiej. Dostęp do ambasady zagrodzony był ze wszystkich stron przez policję karabinierów. Wznosząc okrzyki „Chcemy Tunisu" i śpiewając hymny patriotyczne oraz manifestując przeciw Francji, młodzież przeszła przez główne ulice miasta. Do żadnych incydentów nie doszło.

Przedłużenie obniżki komornego

Uchwała komisji sejmowej

Sejmowa Komisja Prawnicza rozpatrzyła we wtorek projekt ustawy o przedłużeniu obniżenia komornego.

Projekt ten — jak wiadomo — przedłuża obniżkę komornego na czas od dnia 1 stycznia 1939 r. do dnia 31 marca 1940 r., przy czym poczynając od dnia 1 kwietnia 1940 r. wysokość komornego wzrastać ma co kwartał o 2 i pół proc. podstawowego lub umownego komornego aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości.

Powyższy projekt przyjęto bez zmian.

Jak słychać, ustawa o przedłużeniu obniżki komornego znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu t. j. w nadchodzący piątek. Przypuszczać należy, że projekt rozpatrzony zostanie przez Senat jeszcze przed feriami świątecznymi tak, że ustawa na dzień 1 stycznia 1939 r. stanie się prawem obowiązującym.

Przedwyborczy wyścig antysemityzmu

Gdyby czasy nie były tak ciężkie, toby można było dowoli ubawić się tym rekordem głupstwa i demagogii, którego jesteśmy świadkami w agitacji przedwyborczej do samorządów. Co się najbardziej rzuca w oczy, to KONKURENCJA PARTYJ PRAWICOWYCH W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ. Po prostu wydziera ją sobie wzajemnie Żydów. Że Stronnictwo Narodowe chce „odżydzić" stolicę i Polskę — wiadomo nie od dzisiaj. I endecy tylko przypominają swoje dawne hasła, odgrzewają stare potrawy. Ale zleżały antysemityzm endecki już nie może liczyć na wielu amatorów. Na placu boju zjawili się nowi żydożercy i, spychając endeków na stronę, zalecają się społeczeństwu, jako jedyni prawdziwi i godni zaufania antysemici. Tylko my radykalnie oczyścimy Polskę od Żydów — wołają oenerowcy—oprócz nas, nikt tego nie potrafi dokonać. A my — OZN — przyrzekamy wam CZYSTO POLSKĄ RADĘ MIEJSKĄ, o ile będziecie głosowali na nas. Jak ONZ to zrobi, żeby przy obecnej ordynacji wyborczej nie było ani jednego Żyda w Radzie miejskiej, to już należy do jego tajemnic.

Słowem, antysemityzm opętał prawicę i spętał jej ruchy. Lewicy zawsze zarzucano, i teraz się zarzuca, że wnosi do wyborów samorządowych politykę, a tu patrzcie: o niczym innym prawie nie słychać na prawicy, jak o tak czysto „gospodarczej" sprawie, jak walka z Żydami.

Myślałby kto, że gdyby nie było Żydów w stolicy, to zagadnienie samorządu byłoby rozwiązane, wszyscy mieszkańcy aryjsko - chrześcijańscy byliby syci i zdrowi, mieszkaliby w komfortowych domach, ubieraliby się wedle ostatniej mody, opływaliby w dostatkach.

A na dobitkę, nikt z tych specjalistów od antysemityzmu nie wskazuje, w jaki sposób „wybawi" Polskę od Żydów. Ot, poprostu, jeździ się na wygodnej szkapie antyżydowskiej, spekulując na głupotę u jednych, nienawiść rasową u innych, konkurencję kupiecką u jeszcze innych i t. d.

Śmieszny, a bardzo ponury zarazem widok! Prawica „skonsolidowała się" na punkcie walki z Żydami, a jednocześnie walczy między sobą o palmę pierwszeństwa w antysemityzmie.

Ale co to ma wspólnego z dobrem stolicy, z dobrem Polski? B.

3 miliony dodatkowych kredytów

Sejmowa Komisja Budżetowa rozpatrzyła we wtorek cztery projekty ustaw o kredytach dodatkowych, a mianowicie 1) kredyt dodatkowy w wysokości 600 tys. zł. na opiekę nad emigrantami zagranicą, 2) kredyt dodatkowy na zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych w kwocie 500 tys. zł. 3) kredyt dodatkowy na zaangażowanie urzędników ryczałtowych w urzędach zagranicznych w wysokości 90 tys. zł. i 4) kredyt dodatkowy na koszty wyborów do Sejmu i Senatu w wysokości 1 milj. 980 tys. zł.

Wszystkie te projekty po dyskusji przyjęto bez zmiany.

Poza tym komisja ustaliła kalendarzyk prac nad preliminarzem budżetowym. Prace te rozpoczynają się 20 b. m. W dniu tym rozpatrzone zostaną budżety Prezydenta R. P., Sejmu, Senatu i NIK.: 21 b. m. budżet emerytur. Na tym zakończone zostaną prace komisji przed świętami. Po feriach świątecznych prace komisji rozpoczną się 11 stycznia r. p. i trwać będą do 7 lutego włącznie.

2520 godzin w masce gazowej

Organ czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda" donosi o urządzanych w garnizonie moskiewskim rekordach długości przebywania w maskach gazowych. Naprzykład porucznik Szczerbakow pozostaje już w masce gazowej 1988 godzin, zaś porucznik Sołoszenko 2520 godzin. Porucznicy ci zamierzają osiągnąć rekord 3000 godzin.

Pamięci Andrzeja Struga

W pierwszą rocznicę zgonu

* * *

Jutro upływa rok od dnia zgonu ANDRZEJA STRUGA. Zwracamy się więc myślą ku jego mogile i ku dziejom jego żywota. Wyrasta przed naszym wspomnieniem postać STRUGA na wszelkich ścieżkach twórczości, pracy i walki.

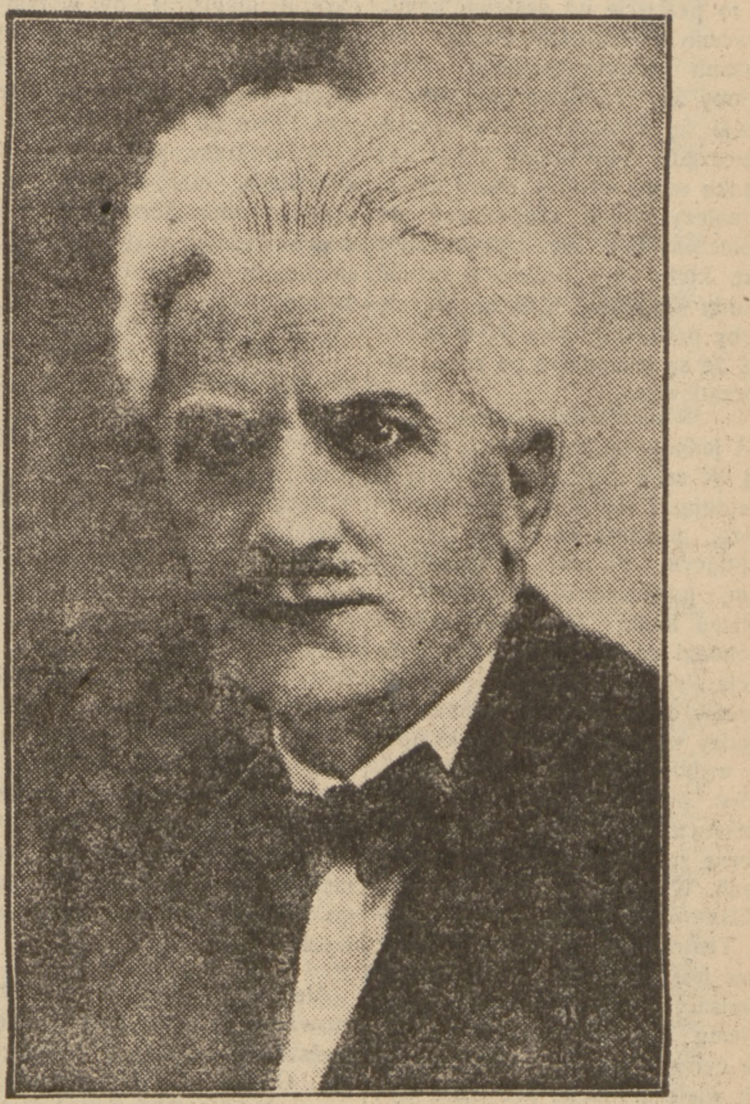
Bo kroczył ANDRZEJ STRUG wieloma ścieżkami, a wszystkie razem stanowiły syntezę wspaniałą, — harmonijną i będącą całością dumną i kryształowo jasną, jako dzieło ducha.

Był wielkim pisarzem POLSKI PODZIEMNEJ i był wielkim pisarzem POLSKI NIEPODLEGŁEJ. Był sam „człowiekiem podziemnym", i był „ułanem Beliny", gdy zagrała pobudka na walkę zbrojną o Niepodległość. Był u schyłku lat okupacji redaktorem — podziemnego znowuż — organu P.O.W. i członkiem jednocześnie wydziału prasowego przy C.K.R. Polskiej Partii Socjalistycznej. A kiedy przyszły czasy trudne po okresie 1928 — 1930 stanął w pierwszym szeregu pod tą samą zawsze chorągwią czerwoną.

Treść — myślę — najgłębszą postawy życiowej ANDRZEJA STRUGA odsłania tuż obok J. N. Miller, gdy pisze o stosunku pisarza i działacza do tego, co nosi nazwę: PROBLEM WARTOŚCI CZŁOWIEKA. Kwiat najpiękniejszy, jaki można rzucić na mogiłę, samotną, jak wszystkie mogiły, na stołecznym cmentarzu wojskowym, — to stwierdzenie faktu, że o Andrzeju Strugu NIE ZAPOMNIAŁA POLSKA PRACUJĄCA.

Nie zapomniała i NIE ZAPOMNI.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.



„Miarą wszystkiego jest człowiek"

Ostatnie z wydrukowanych dotąd dzieł Struga *) przedstawia nam agonię kolosa kapitalizmu na tle kryzysu i nadprodukcji miliardów w klasycznym kraju triumfów kapitalizmu — Stanach Zjednoczonych.

Strug w swej powieści, operującej z niezwykłą swobodą monumentalnymi ramami stosunków amerykańskich, wobec których najbardziej rozwinięta forma kapitalizmu europejskiego wydaje się jakąś patriarchalną idyllą, — roztacza przed nami groźny, tytaniczny obraz sił, rozpętanych ręką człowieka, potęg, nad którymi człowiek utracił już władzę.

Z pana i władcy sił produkcyjnych stał się ich niewolnikiem, wydanym na pastwę rozszalałej potęgi miliardów, które automatycznie niemal rodzą nowe miliardy, zalewając skarbce i banki, mnożąc się i pęczniejąc „wedle niepożytych, słusznych i świętych żelaznych praw ekonomiki świata"...

W „Miliardach" Struga, pomijając ich erotyczną i romansową intrygę, odczuwa się patos jakiejś globowej czy kosmicznej tragedii, grozę stygnących i zamarłych światów.

Cała ta sfera właściwych władców świata — miliarderów, mimo pozorów nieograniczonej potęgi, ukazuje swą niemoc i bezradność wobec tajemniczych i zagadkowych sił, które ich dotąd niosły.

Groza i lęk, całkowita dezorientacja zapanowuje wśród potentatów pieniądza, próbujących ratować ginący kapitalizm przy pomocy autarkicznej utopii prof. van der Zypena.

W desperackich pomysłach najtęższych umysłów burżuazyjnego świata lęk widać przed grozą nasuwających się z nieuchronną konsekwencją zdarzeń, do których rosnące bezrobocie i napięcie walki klasowej jest na razie idylliczną przygrywką.

Fałsz, prowokacja, szantaż i i przemoc jawne, usankcjonowane przez prawo, terroryzowanie mas przy pomocy pałek policyjnych i karabinów — wszystko to są fakty, które w sercu i umyśle ofiary tych stosunków Eddy Wychgrama, eksmilionera i lumpenproletariusza budzą tęsknotę i poryw do rewolucji moralnej, która poprzedzić powinna rewolucję społeczną.

W rozumowaniu i wnioskach Eddy Wychgrama, spotykamy się, jak się zdaje, z pozytywną częścią apostolstwa społecznego Struga, który w analizie źródeł i środków zaradczych na zamęt pojęć i chaos stosunków zbliża się do myśli społecznej Edwarda Abramowskiego.

W przeciwstawieniu do rosyjskich teoretyków socjalizmu, Abramowski przejście od jednego ustroju społecznego do drugiego przedstawiał sobie w sposób bardziej skomplikowany.

Nie samo więc przeobrażenie ekonomiczne wywołuje automatycznie przeobrażenie prawodawczo - polityczne, lecz odbywa się to za pośrednictwem trzeciego etapu, którym jest rewolucja moralna, przygotowująca grunt przeobrażeniu politycznemu.

Rewolucja społeczna bez poprzedzającej ją moralnej może się odbyć tylko na gruncie mechanicznej zmiany stosunków, prowadziłaby nieuchronnie do zdławienia wszelkiej wolności i biurokracznej dyktatury.

W roku 1897 w „Etyce rewolucji" pisał E. Abramowski te przerażająco prorocze dla nas w chwili obecnej słowa:

„Jeżeliby więc komunizm w tej sztucznej postaci, bez przeobrażenia się moralnego ludzi, mógł się nawet utrzymać, to w każdym razie zaprzeczałby samemu sobie i byłby takim potworem społecznym, o jakim nie marzyła nigdy żadna klasa uciskana, a tym bardziej proletariat, broniący praw człowieka i przez samą historię przeznaczony do jego wyzwolenia".

Równie głęboki rys etyczny cechuje wizję przemian społecznych w „Miliardach" Struga.

Eddy Wychgram, w którym się kłębi i wiruje poczucie własnej krzywdy społecznej i chęć zemsty za doznane męki i upokorzenia,— nie daje jednak ujścia porywom tych czysto klasowych w sobie namiętności.

Odkrywa bowiem w głębi własnej duszy nową prawdę, choć tak odwieczną, zdawałoby się, zgraną i skompromitowaną, że *„miarą wszystkiego jest człowiek"*.

„Ruch masowy, strajk generalny, sabotaż, terror, dynamit, przewroty polityczne i wszelkie postacie rewolucji socjalnej — wydały mi się jałowe i bezsilne. Przy tych jedynie środkach walki bez głębokiej rewolucji moralnej ohyda człowieka przetrwa każde zwycięstwo proletariatu — jak to widzimy bodaj w Rosji Sowieckiej — gdyż nie tylko przewaga jednej klasy społecznej, nie tylko takie czy inne instytucje, nie najmądrzejsze i najsprawiedliwsze dekrety stanowią o istocie przebudowy świata. Można przelać morze krwi dla szczęścia ludzkości i położyć pokotem wszystkich co do jednego wrogów sprawiedliwego ustroju, a nie wytępi się ciemnoty, gwałtu, chamstwa, brudu i tysiąca absurdów, które wejdą wraz ze zwycięzcą przez próg nowego domu i rozgoszczą się tam na dobre i na długo, może na zawsze, jeżeli uprzednio nie odnowi się w człowieku dusza".

W tych słowach bohatera „Miliardów" spotykamy się niewątpliwie z najgłębszą formą odczuwania i z pozytywną stroną programu Andrzeja Struga, który, przedstawiwszy w powieści swojej całą wieżę babilońską anomalij i potworności panującego kapitalizmu, radby zbudować nowy ustrój społeczny, nie na gwałcie, krwi i żelazie, nagiej przemocy człowieka nad człowiekiem, lecz doprowadzić go do etycznego rozrostu, wpleść świadomość moralną jednostki w krąg solidarnych interesów świata pracy, przeobrazić go wewnętrznie, nim pozwoli mu przeobrażać świat zewnętrznie.

Niezależnie od tego, czy się zgodzimy z tą polityką i taktyką społeczną lub nie, niepodobna stanowisku temu odmówić najwyższego patosu moralnego — Strugowi zaś konsekwencji w swej zasadniczej linii humanitaryzmu społecznego, który cechował wszystkie jego utwory, humanitaryzmu, operującego nie tylko bryłami klasowych i społecznych całostek, lecz uwzględniającego również prawo jednostki do rozwoju i aprobaty moralnej społecznych stosunków, które nie powinny być strychulcem życia wewnętrznego jednostki, lecz ramieniem jej rozmachu.

J. N. MILLER.

*) Andrzej Strug. Miliardy. Gebethner i Wolf. Tom I i II.

„Prawo człowieka do istnienia — to najszczytniejsze hasło, dla którego zaprawdę warto poświęcić całego siebie ze wszystkim, co się posiada"

(Andrzej Strug — „Miliardy")

Zachowam nieśmiertelną naukę socjalizmu i jego święte księgi — przedtem je wszystkie przeczytam, gdyż wiem, że jestem jeszcze nieukiem — ale zapowiem, że szczytne miano socjalisty domaga się odnowienia duszy w człowieku, że wyznawane zasady, to nie tylko teoria i doktryna, że każdy musi je przyłożyć do siebie i strzec ich w każdym dniu i na każdym kroku swego osobistego życia. Ja dla pozyskania masy nie będę jej schlebiać, ani prawić słodkich, plugawych i nieszczerych słówek propagandowych, odrzucę fałsz i demagogię; ja stanę przed nią jako surowy sędzia, żelaznym pługiem będę orał w sumieniach! Będę wymagał wiary i bohaterstwa, niech dusze przyobleką się w szaty godowe, zanim pójdą na święty bój. Niech się w nich odnowi i oczyści człowiek, niech się zbędzie zawiści do bogactwa, bo ono jest jego uwielbieniem, niech się wyzwoli z podlącego strachu, który jest haniebnym piętnem niewoli. Niechaj się wyzbędą miłości i łatwości, a ważą się na wielkie rzeczy! NICZYM JEST KAŻDA TRUDNOŚĆ DLA DZIELNEGO CZŁOWIEKA, NIE MA NIEPODOBIEŃSTWA DLA ROZPĘTANEJ WOLI MAS LUDOWYCH!...

(Andrzej Strug „Miliardy")

„Nędzarzem jest człowiek, żywiący się jeno tym, po co zezwoli mu sięgnąć trzeźwość, zdrowy sąd, poczucie rzeczywistości, owe martwe regulatory ludzkiej maszyny"

(Andrzej Strug — „Chimera")

„Nie wtedy jest prawda, kiedy się ludzie godzą ze świństwem, a właśnie—kiedy się buntują"

(Andrzej Strug „Chimera")

Komitet Uczczenia Pamięci

Andrzeja Struga

Warszawa, ul. SIENNA 32, m. 12, tel. 619-36. Konto P. K. O. 27.185

W pierwszą rocznicę śmierci Andrzeja Struga

Warszawa, w grudniu 1938.

Dnia 9 grudnia upływa rok od chwili, kiedy Andrzej Strug, Wielki Pisarz Polski walczącej i pracującej, zamknął oczy na zawsze. Trwałym pomnikiem, jaki Strug wzniósł sobie własnym wysiłkiem twórczym, jest Jego wielki dorobek piśmienniczy, pozostawiony w spuściźnie żyjącemu i przyszłym pokoleniom.

Pisma Andrzeja Struga powinny stać się duchowym chlebem powszednim jak najszerszych rzesz polskiego ludu pracującego. Będą z nich czerpać naukę, jak żyli, walczyli i umierali owi bezimienni bohaterowie podziemni, którzy, spełniając obowiązek twardej służby, burzyli mur niewoli i budowali zręby Niepodległej, Wolnej Polski. Ów epos nieznanego żołnierza rewolucji i niepodległości powinien trafić do izby robotnika polskiego, pod strzechy chłopa polskiego.

Tam też winna dotrzeć wieść o życiu Twórcy owego eposu: dzieje pięknego żywota Andrzeja Struga, niezłomnego człowieka i wzorowego obywatela, niech się staną przykładem do naśladowania dla mas ludu polskiego.

Wydanie wyboru pism Wielkiego Pisarza, poprzedzonego Jego życiorysem oraz rozbiorem twórczości artystycznej, będzie najlepszym, gdyż wypływającym z istoty pracy życiowej Struga, uczczeniem Jego pamięci.

To też utworzony w tym celu Komitet postawił sobie za pierwsze zadanie spopularyzowanie dzieła Pisarza przez wydanie wyboru Jego pism wraz z życiorysem, obejmującym zarówno działalność i pracę twórczą w zakresie sztuki, jak i na polu społecznym oraz politycznym. Nie wyczerpuje to zamiarów Komitetu, który wyda w następstwie plakietę z podobizną Zmarłego oraz utworzy fundusz stypendyjny Jego imienia dla literatów polskich.

Nie wątpiąc, że w drodze ofiarności publicznej najszerszych kół, czczących Szlachetną Pamięć Andrzeja Struga, uzyska się niezbędne na takie wydawnictwo fundusze, Komitet przystępuje z ufnością do podjęcia tej pracy.

Ofiary należy przekazywać na konto Nr.27.185 w P. K. O. Komitetu Uczczenia Pamięci Andrzeja Struga.

ZA KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI ANDRZEJA STRUGA
WYDZIAŁ WYKONAWCZY

(—) Stanisław THUGUTT gen. Marjusz ZARUSKI.

Ofiary przyjmuje nasza Administracja Centralna, Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80.

AKADEMIA

dla uczczenia pamięci

ANDRZEJA STRUGA

po upływie roku od Jego zgonu odbędzie w Warszawie dnia 15 stycznia 1939 roku

Ciągle nie mogą zrozumieć

Stoimy w przededniu wyborów samorządowych w stolicy. Stanowi to przejście od systemu komisaryczno - biurokratycznego do systemu demokratycznego. Zdawałoby się, że skoro rząd zdecydował się wreszcie na odrodzenie samorządu stołecznego, skoro zarządził nowe wybory, skoro uznał, że należy jednak zaapelować do społeczeństwa, nie znajdzie się nikt, ktoby dziś próbował bronić zasady rządów komisarycznych, ktoby próbował kruszyć o to kopie, że są one lepsze od zasad samorządowych.

A jednak nie brak takich tendencyj. W całej akcji przedwyborczej, znajdującej się pod wpływem ratusza, przebija się jakiś żal za mijającym okresem komisarycznym, jakiś nastrój melancholii w obliczu faktu, że społeczeństwo dochodzi do głosu. Prowadzi się akcję wyborczą, apeluje się do wyborców o ich głosy i zaufanie, ale między wierszami tej całej kampanii wyborczej wyłania się pogląd, który pragną zasugerować społeczeństwu: a jednak rządy komisaryczne są lepsze od samorządowych. Widać to już z samej akcji reklamowej, organizowanej z placu Teatralnego. Motywem naczelnym jest przeciwstawienie okresu komisarycznego okresowi poprzedniemu. Patrzcie, wołają wszystkie cyfry, wykresy i argumenty, jak wiele zrobiłem, jak tamci byli niedołężni.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na to, że okres, który poprzedził rządy komisaryczne i z którym rządy te tak chętnie szukają porównania, nie był w gruncie rzeczy wcale okresem samorządnym. Rządy samorządowe, w ścisłym tego słowa znaczeniu, skończyły się na ratuszu warszawskim z chwilą upłynięcia trzyletniej kadencji władz samorządowych. Dalsze rządy czteroletnie p. Słomińskiego i całej koalicji endecko - sanacyjno-bebesowskiej opierały się nie na zaufaniu społeczeństwa, nie na pełnomocnictwach, udzielonych przez mieszkańców Warszawy, gdyż te już upłynęły, ale wyłącznie na zaufaniu rządu, który swą decyzją rządy tego magistratu o szereg lat przedłużył. A to są właśnie te lata, z którymi dziś komisarz porównywa swe rządy. A tymczasem w tym okresie magistrat był w tym samym stopniu ekspozyturą rządu, jak potym komisarz, gdyż z woli rządu czerpał wyłącznie swe uprawnienia do rządzenia. A zatym cyfry i wykresy, publikowane przez komisarza, nie świadczą wcale przeciw samorządowi; nie świadczą w żadnym razie przeciw idei samorządowej, mimo że to się tak usilnie opinii sugeruje.

Sen. Dąbkowski wygłosił odczyt na temat: Dlaczego rozwiązano Radę Miejską. Szkoda, że raczej nie wypowiedział odczytu na inny temat, bardziej może interesujący: dlaczego nie rozwiązano Rady Miejskiej wtedy, kiedy należało, wtedy, kiedy upłynęła jej kadencja. Obywatele mają bowiem prawo przypuszczać, że skoro rząd swą decyzją przedłużył istnienie tej Rady o cztery lata, a więc o 133% jej normalnej kadencji, musiał uważać tę Radę Miejską i Magistrat za wyjątkowo dobre i ich działalność za wyjątkowo pożyteczną. My coprawda jesteśmy w tej sprawie innego zdania, nie umniejszając przez to wcale naszego zaufania do zasad samorządowych.

Ale nie tylko między wierszami prowadzi się u nas propagandę za wyższością systemu komisarycznego. Oto w „Kurierze Porannym" wystąpił ktoś z otwartą kampanią w tym duchu. W artykule, zatytułowanym: „Ciągle zapominają" organ ozonowy staje do polemiki z naszym twierdzeniem, że najlepsze nawet rządy urzędnicze są gorsze od samorządu. Twierdziliśmy, że samorząd wprowadza dwa czynniki, których nie ma i nie może być przy rządach komisarycznych, a mianowicie: kontrolę społeczną nad działalnością władz miejskich i kontakt bezpośredni z istotnymi potrzebami społeczeństwa.

Zdawałoby się, że są to rzeczy zupełnie niewątpliwe, że nikt ich nie może kwestionować w chwili, gdy nawet rząd, rozpisując wybory, uznaje wyższość systemu samorządowego. A jednak. Oto „Kurier Poranny" jest zdania, że rządy komisaryczne dysponowały właśnie tymi dwoma czynnikami, których brak my tak odczuwamy. Nie było kontroli społecznej? Przepraszamy. A komisja rewizyjna, ustanowiona przez Ministerium Spraw Wewnętrznych. Nie było kontaktu ze społeczeństwem? A kontakt ze stowarzyszeniami przyjaciół Warszawy.

Gdy się czyta taką argumentację, opadają ręce. Nie wiadomo, co w niej więcej podziwiać: naiwność czy bezceremonialność w stosunku do czytelnika. My podobno coś tam „ciągle zapominamy". Gorzej, że oni ciągle nie mogą zrozumieć. Ciągle nie mogą pojąć istoty samorządu.

W jaki sposób ministerialna komisja rewizyjna może uchodzić za czynnik kontroli społecznej? Ten sam czynnik, który wyznaczył komisarza, wyznacza mu i organ kontrolny. Ale co ma z tym wspólnego społeczeństwo? Gdy zachęcano do udziału w wyborach sejmowych, mówiono, że Sejm jest koniecznym organem kontroli społecznej. Wychodząc z obecnego stanowiska „Kuriera Porannego", Sejm jest tu zupełnie zbędny. Rząd wyznaczy sobie sam komisję rewizyjną (istnieje zresztą Najw. Izba Kontroli) i wszystko będzie w najlepszym porządku, a „Kurier" nazwie to uroczyście kontrolą społeczną. My bowiem dotychczas uważaliśmy, że kontrolę tę wykonywać mogą tylko prawidłowo wybrani, upełnomocnieni przedstawiciele społeczeństwa, że nie wystarcza, jeśli władza wykonawcza sama siebie kontroluje i jest z siebie zadowolona.

Również potrzeby społeczne mogą wyrażać i wypowiadać tylko wybrani w demokratycznym, powszechnym głosowaniu przedstawiciele społeczeństwa. Nie zastąpi tego w żadnym razie kontakt dorywczy i przypadkowy z kilku panami, należącymi do tego czy innego stowarzyszenia, którzy nie mają prawa niczego reprezentować ,prócz samych siebie.

Są widocznie ludzie, których żadna siła nie jest w stanie wyzwolić od biurokratycznego poglądu na świat.

ADAM PRÓCHNIK.

Przesilenie w Belgii

Jak wiadomo z depesz, socjaliści belgijscy na nadzwyczajnym kongresie w dn. 5-ym b. m. uchwalili dużą większością głosów utrzymać w mocy swą poprzednią uchwałę, przeciwną wysłaniu przedstawiciela handlowego do Burgosu.

Równo miesiąc temu kongres zwyczajny Partii belgijskiej, naprzekór stanowisku premiera Spaaka, wypowiedział się prawie jednomyślnie przeciw Burgosowi, polecił stronnictwom, tworzącym rząd koalicyjny uzgodnienie postawy w sprawie hiszpańskiej, a ministrów socjalistycznych zobowiązał, że nie powezmą żadnej decyzji ostatecznej przed wysłuchaniem opinii Partii. Gdy przed kilku dniami premier Spaak oświadczył w Senacie, że zamierza wszcząć rokowania z Burgosem, zebrała się Rada Naczelna Partii i postanowiła zwołać nadzwyczajny kongres z porządkiem dziennym: Burgos.

Zatwierdzenie przez ten kongres poprzedniej uchwały nastąpiło mimo, że rząd szwedzki tymczasem uchwalił nawiązać stosunki z Burgosem i na ten fakt specjalnie powoływali się zwolennicy Spaaka Ze wszystkich państw europejskich tylko Rosja, Francja i Litwa, poza Belgią, nie mają dotąd przedstawiciela handlowego w Burgosie.

Ale nie ten wzgląd był decydujący dla Spaaka i jego zwolenników. Im chodzi głównie o to, że sprawa Burgosu stała się sprawą **dalszego istnienia rządu koalicyjnego**, a co do potrzeby tego rządu wszyscy w Partii są zdania, że w obecnych warunkach rząd taki należy utrzymać.

I znowu nie tyle o Rząd chodzi, ile **o obronę demokracji w Belgii**, o niedopuszczenie do powstania Rządu prawicowego z udziałem faszystów z „Rexu". Spaak i jego zwolennicy twierdzą, że w razie ustąpienia socjalistów, dojdzie do Rządu prawicowego i demokracja wydana zostanie na łup faszyzmu. Na to przeciwnicy Spaaka odpowiadają, że następcą Spaaka w Rządzie może być w warunkach obecnych tylko... Spaak, inni zaś przewódcy Partii z Vanderveldem i de Brouckèrem na czele wyrażają pogląd, że są granice ustępstw ze strony Socjalizmu, poza które Partia dalej iść nie może i że taką granicą w danym wypadku jest sprawa **Burgosu, w której zaangażowano honor Partii.**

Zresztą Burgos nie jest końcem ustępstw Oto bowiem jednocześnie z zatargiem o Burgos nastąpił w łonie Rządu inny zatarg natury poważniejszej, mianowicie min. skarbu Gérard wystąpił w Izbie z oświadczeniem, że nie może się zgodzić na ustawę o przymusowym ubezpieczeniu od bezrobocia, na którą Rząd się już był zgodził i która znajduje się w Senacie, dalej: że samorząd winien przejąć wydatki na walkę z bezrobociem, które miał ponosić Rząd, że samorządy winny uiścić Skarbowi dług 400 milionów fr., na co zadłużone samorządy nie są przygotowane, że wreszcie on, Gérard, jest zwolennikiem powrotu do polityki liberalnej, co wszyscy zrozumieli jako **zapowiedź deflacji z wszystkimi jej katastrofalnymi skutkami.**

Rząd nie podzielił stanowiska tego ministra i on podał się do dymisji, ale sprawa przez to nie została rozwiązana. Dalszy kierunek polityki gospodarczej i społecznej zawisł w powietrzu.

Okazuje się, że nawet w razie ustępstwa na rzecz prawicy w sprawie Burgosu, nie zabezpieczyłoby się jeszcze bytu demokracji i zdobyczy społecznych. Co najwyżej odwlekłoby się walkę o demokrację, rozciągając ją na dłuższy okres czasu, w którym można stosować różne posunięcia i starać się szachować przeciwnika, co ma niewątpliwie swą dobrą stronę i co dotychczas z powodzeniem robił Spaak. Ale, jak pokazał kongres Partii, większość jej stawia honor Socjalizmu wyżej od korzyści praktycznych udziału w rządach, zwłaszcza, że korzyści te trzeba okupywać coraz to większymi ustępstwami na rzecz prawicy.

Socjalizm belgijski w porę zatrzymał się i urwał ten łańcuch kompromisu. Zaczyna się okres przesileniowy, który jest tylko odbiciem ogólnego przesilenia, przeżywanego przez Europę dzisiejszą.

(jmb.).

Komunikat

W związku z akcją wyborczą do rad Miejskich, gminnych i powiatowych — nakładem Centralnego Wydziału Samorządowego P. P. S. wyszły z druku następujące wydawnictwa:

1. „OBJAŚNIENIA NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD MIEJSKICH" cena 15 gr.

2. INSTRUKCJA DLA MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. I KLASOWYCH ZW. ZAW. W WYBORACH DO RAD MIEJSKICH — cena 10 gr.

Przy zamówieniach od 100 — 200 egz. obydwie broszury liczyć się będzie — 20 gr.

Przy zamówieniach ponad 200 egz. liczyć się będzie za obydwie broszury — 15 gr.

3. „OBJAŚNIENIA USTAWY O WYBORZE RADNYCH GROMADZKICH, GMINNYCH I POWIATOWYCH". Cena 10 gr. za egz. Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura, jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w wyborach wiejskich.

Zamówienia należy kierować wraz z gotówką na adres SEKRETARIATU GENERALNEGO C. K. W. P. P. S. WARSZAWA I, UL. WARECKA 7, LUB NA KONTO CZEKOWE PKO. Nr. 3.174.

SEKRETARIAT GENERALNY
C. K. W. P. P. S.

TYDZIEŃ ANGIELSKI

Oś Waszyngton-Londyn.–Intencje Edena.–Przez kieszeń do głowy.–Dyplomata czy akrobata?–Nieszczęsny piruet. Głos Wielkiej Brytanii.– Wizytówki podpalaczy.

Odjeżdżający do Ameryki Północnej Anthony Eden skupił na sobie w chwili odjazdu uwagę świata politycznego Anglii. Nie tylko dlatego, że miał odpłynąć na „Normandie" i ludzie hazardowali się zagadnieniem „odpłynie, czy nie odpłynie?", gdyż było to w przededniu strajku francuskiego Wielki statek francuski pozostał w porcie, unieruchomiony solidarnością francuskiego świata pracy, angielski mąż stanu odpłynął na „Aquitanii", a mimo to zainteresowanie jego wyjazdem wcale nie osłabło. Wiele złożyło się na to przyczyn.



„MY CZY ONI?"
(„St. Louis Dispatch").

Już w chwili wyjazdu Edena wiadomo było w Anglii, że w New Yorku zobaczy się on z prezydentem Rooseveltem. W tym ostatecznie nie byłoby nic nadzwyczajnego, ludziom mniejszego nawet kalibru nie trudno się przecież dostać przed oblicze demokratycznego prezydenta. Ale o audiencję dla Edena poprosił... Sir Ronald Lindsay, ambasador Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie. Powstały zatem domysły, że wizyta Edena ma charakter na wpół oficjalny. Znalazły one pełne potwierdzenie w słowach ministra spraw zagr. Anglii, lorda Halifaxa, który w Izbie lordów oświadczył:

„Jakkolwiek pan Eden nie jest w chwili obecnej członkiem Rządu, jedzie on do Waszyngtonu za wiedzą i pełną aprobatą Rządu Jego Królewskiej Mości; nie wątpię, że jego wizyta w Stanach okaże się niezwykle pożyteczna i ułatwi nawiązanie kontaktów, które pan Eden nawiązać pragnie".

***

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Eden jest politykiem, któremu demokracja ma nie tylko prawo, ale i obowiązek patrzeć na ręce (w najlepszej zresztą wierze). Nie mniej w chwili obecnej zasługuje on w pełni na poparcie opozycji antychamberlainowskiej (demokratycznej, rzecz prosta). Fakt, że wyjechał szukać zbliżenia z Ameryką przy cichym poparciu konserwatywnego rządu Chamberlaina, nie dyskwalifikuje bynajmniej ani intencyj Edena, ani wartości sojuszu anglo-amerykańskiego, zapoczątkowanego ostatnio przez traktat handlowy. Nie trzeba zapominać, że wyjeżdżając wygłosił Eden wielkie przemówienie polityczne wobec wielotysięcznego zebrania i powiedział m. in.:

„Próbować jakichkolwiek pertraktacyj z Niemcami w stanie dzisiejszym, to znaczy spotkać się nie tylko z niepowodzeniem, ale i z upokorzeniem..."

„Stanowczość i twardość nie koniecznie muszą oznaczać stanowisko prowokacyjne, natomiast słabość może z łatwością zachęcić do napaści..."

Jeżeli zajmujący takie stanowisko polityk dostaje na drogę błogosławieństwo — wprawdzie dyskretne — Chamberlaina, to znaczy, że w otoczeniu premiera angielskiego zaczęto rozumieć, iż — jak pisze „New Statesman" — z Monachium poza parasolem premier nic nie przywiózł.

Do zrozumienia tego doszło stojące za Rządem City na drodze najprostszej — przez kieszeń do głowy. Oto kochani przyjaciele monachijscy zaczęli robić handlowe kawały, których angielski kupiec nie lubi. Co innego zabrać Czechosłowację („daleki ,obcy kraj"), a co innego płacić 10 funtów za tonę pszenicy rumuńskiej, podczas, gdy w Manitobie sprzedają najlepszą pszenicę po 7 funtów loco Londyn! Co innego gdy Niemcy gwiżdżą na Chamberlaina i zajmują czeskie miasteczka, nie objęte porozumieniem, a co innego, gdy płacą za jaja w południowo - wschodniej Europie po 7 funtów 12 szylingów za kwintal, gdy cena londyńska wynosi tylko 5 funtów 18 szylingów. To już są grubsze świństwa. No i City zbuntowało się.

W Izbie Gmin wygłosił przemówienie p. R. S. Hudson, minister handlu zagranicznego. Tutaj ton był zupełnie inny, nie monachijski, widać było, że to nie o żarty chodzi.

„Uczyniliśmy wszystko, czego trzeba, aby powiedzieć Niemcom: jeżeli nie zaniechacie swoich metod, jeżeli nie porozumiecie się z nami co do cen, będziemy was zwalczali waszą własną bronią... Jesteśmy bogatsi, niż którykolwiek z krajów totalistycznych, mamy więc nad wami wielką przewagę i nie może być najmniejszych wątpliwości co do rezultatu walki.."

Taki jest ton angielskich mężów stanu — nawet chamberlainowskich — gdy chodzi bezpośrednio o funty angielskie. Zapowiedź próby „kupienia" Europy południowo - wschodniej jest chyba aż nadto wyraźna. Tak czy owak nie wzmocniło to proniemieckich i prochamberlainowskich nastrojów społeczeństwa angielskiego.

***

Jaskrawym tego dowodem jest fakt, że nawet „Daily Express", pismo lorda Beaverbrooka, osobistego przyjaciela premiera, zapytuje ostatnio:

„Czyżby stanowisko pana Chamberlaina zostało zachwiane? Polityka premiera doznaje z pewnością mniejszego poparcia ze strony społeczeństwa, niż przed paru tygodniami. Głupotą byłoby udawać, że jest inaczej".

To też nikt, a najmniej opozycja, nie udaje, że cieszy się z polityki premiera. Odwrotnie, pisma opozycyjne już zaczynają kampanię przeciwko wyjazdowi Chamberlaina na nową „misję pokoju" do Rzymu. Lord Strabolgi wskazał na to, że korzystający z jawnego, bezczelnego poparcia Włoch generał Franco „aresztował bezprawnie 10 angielskich statków handlowych, zbombardował i zatopił 14, uszkodził 75, zamordował 40 oficerów i marynarzy angielskich i zranił ponad 80".

Liczby te wywierają wrażenie. Wywiera również wrażenie kampania antyfrancuska prowadzona we Włoszech. Słusznie też powiada „News Chronicle":

„Jeżeli po tym wszystkim p. Chamberlain potrafi nawiązać przyjazne stosunki z tym krajem, będzie nie tyle dyplomatą, co akrobatą".

Nie jest więc wykluczone, że wizyta zostanie odwołana, choć jeszcze w tym duchu żadnej enuncjacji oficjalnej nie było.

***

Niepowodzenie spotkało też próbę innego „pokojowego porozumienia" — misję afrykańskiego dygnitarza Pirowa w Berlinie. Określił ją dowcipny karykaturzysta Low nazwą „pirowet" (czytaj: pirouet). Otóż p. Pirow pragnął zbadać poglądy hitlerowców na dwa plany. Pierwszy dotyczył osiedlenia Żydów niemieckich w Afryce Południowej, drugi oddania Niemcom Tanganiki wzamian za wyrzeczenie się na zawsze Afryki Południowo - Wschodniej. W ten sposób Unia Południowo - Afrykańska (kraj rodzinny p. Pirowa) nie miałaby bezpośredniego sąsiedztwa hitlerowskiego.

O pierwszym planie Ribbentrop powiedział Pirowowi wprost (cytujemy za dziennikami angielskimi):

„Niech się pan nie waży tego pokazywać Führerowi, bo pana wyrzuci z Berchsegaden i nie będzie wcale chciał rozmawiać o drugim planie".

Pana Pirowa upoważniono też do zakomunikowania p. Chamberlainowi, że plan ten jest „głupi" (stupid). Wobec tego biedny p. Pirow zrezygnował sam z referowania drugiego planu, ograniczając się do pertraktacyj handlowych.

***

Trudno zresztą przypuszczać, że opinia publiczna w Anglii zgodziłaby się obecnie na jakiekolwiek poważne ustępstwa w stosunku do Hitlera, nawet gdyby je pan Pirow poczynił. Fala oburzenia wobec potwornych pogromów i zarządzeń antyżydowskich, które daleko w tyle pozostawiły średniowiecze, nie tylko nie przeminęła, ale wciąż narasta. W Albert Hall, jednej z największych sal Londynu, odbył się ostatnio duży (7000) wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniom i barbarzyństwom hitlerowskim. Wiec odbywał się pod hasłem „Anglicy o wszelkich poglądach i odcieniach politycznych zaprotestują zgodnie".

Tak się też stało. W prezydium zasiedli (cytuję według kolejności na zdjęciu):

Nadrabin Londynu, Kardynał Hinsley, głowa Kościoła rzymsko-katolickiego w Anglii, Arcybiskup Yorku i dr. Bond z Kościoła anglikańskiego.

Tuż obok duchownych siedzieli — Archibald Sinclair, leader liberałów, Herbert Morrison, jeden z wodzów Labour Party i L. S. Amery, przedstawiciel partii konserwatywnej.

Kard. Hinsley wygłosił przemówienie, w którym przyrównał prześladowców do Nerona, Morrison zaś powiedział:

„Tutaj, w tej hali, słyszymy głos Anglii; nawet w dzisiejszych mrocznych czasach powinni Niemcy wysłuchać go uważnie, bo jest on przecież również głosem świata całego".

***

Nawiązując do pożaru Reichstagu (27.2. 33), zapytuje jeden z czytelników „Manchester Guardian":

„Władze niemieckie po dzień dzisiejszy nie potrafiły wykryć prawdziwych sprawców podpalenia Reichstagu, nie czynią zresztą zdaje się w tym kierunku najmniejszych wysiłków Może by znalazły tych podpalaczy dzisiaj, gdy pozostawili oni tyle biletów wizytowych w synagogach niemieckich?"

WIKTOR GROSZ.

O przyszłość gospodarki polskiej

Po mowie wicepremiera Kwiatkowskiego

Mowa p. wicepremiera Kwiatkowskiego była próbą zarówno zestawienia dotychczasowych osiągnięć gospodarczych, jak i rzucenia zarysów programu gospodarczego na okres dłuższy, bo na okres pięcnastolecia.

P. wicepremier uderzył w nuty optymizmu: kreślił postęp w dziedzinie rozwoju produkcji, wzrostu dochodów, rentowności.

Zresztą — sam mówca **ograniczył doniosłość wysuwanych przez siebie faktów.**

Powiedział bowiem:

„Skoro przeżywamy okres koniunktury — a taki po wielu latach kryzysu musi wreszcie nastąpić — to nie ma trudności w wyszukaniu dłuższego choćby rejestru faktów dość pomyślnych. Przecież jest to istota koniunktury".

P. wicepremier uprzedza więc niejako argument, że, jak dotąd, wypłynęliśmy raczej na falach zwyżkującej koniunktury. Sam też wylicza niektóre „punkty newralgiczne" zarówno struktury (budowy) ustroju gospodarczego, jak koniunktury gospodarczej.

Są to—z jednej strony: „przeludnienie polowy Polski — w stosunku do techniki gospodarczej", „szczupłość kapitałów", wady „struktury kosztów własnych, a w konsekwencji i cen", a z drugiej — „zbyt niskie ceny zboża i zbyt słaba ekspansja naszego eksportu".

W dalszym toku swego przemówienia p. wicepremier skrytykował zwolenników „nakręcania koniunktury" na modłę niemiecką, czy włoską. Przestrzegał przed domaganiem się „nadmiernego tempa wydatków na cele inwestycyjne", ostrzegając, że znaczny wzrost tego tempa musiał by doprowadzić do obniżenia poziomu szerokich mas ludności. Trzeba przyznać, że p. wicepremier w tym miejscu dotknął słabej strony pomysłów wielbicieli metod faszystowsko-hitlerowskich. Sam dr. Schacht niejednokrotnie ostrzegał, że buduje się piramidy, za które ludność będzie musiała płacić obniżeniem swojego poziomu życiowego.

A w Polsce — obok problemu techniczno - gospodarczego, **mamy problem społeczno - gospodarczy, mamy problem podniesienia poziomu życiowego mas robotniczych, pracowniczych i chłopskich.** Oba problemy są solidarne i wiadomo, że same względy na obronność Państwa wymagają np. poprawy obecnego stanu odżywiania się znacznych odłamów ludności.

Weźmy jeszcze raz do ręki tekst mowy p. wicepremiera. Proponowana „pięcnastolatka" przewiduje: 1) w latach 1939 do 1942 — rozbudowę potencjału obronnego, 2) w latach 1942—45— zagadnienia komunikacyjne, 3) w latach 1945—48 — rozwój oświaty ludowej i rolnictwa, 4) urbanizację i uprzemysłowienie, 5) zatarcie granic między Polską A i B, ujednostajnienie struktury i aktywności gospodarczej.

Pojmujemy, że sprawy obronności wysunąć się muszą na czoło zagadnień, ale czyż właśnie wzgląd na obronność kraju, nie wysunie już w najbliższych latach z całą ostrością sprawy aprowizacji kraju? A w takim razie, czy już w najbliższych latach nie wysunie się sprawa spotęgowania produkcji rolniczej z całą ostrością?

***

Naszym zdaniem już dziś **jest cały szereg palących problemów gospodarczo - socjalnych,** o których p. wicepremier nie wspominał. Gdzie jest np. problem reformy rolnej?

I — rzecz „wielkiego kalibru". Stwierdza się, że żyjemy w okresie „planowania narodowego". Cóż to jest owo „planowanie narodowe"? Czy możliwe jest istnienie prawdziwej planowości przy utrzymaniu ustroju kapitalistycznego? W szczególności przy utrzymaniu własności kapitalistycznej i kapitalistycznej kartelizacji w ciężkim przemyśle? Czy pójdziemy w kierunku „uprywatnienia" opanowanych dziś przez państwo przedsiębiorstw, czy raczej w kierunku dalszej „etatyzacji"?

A te rzeczy trzeba wyjaśnić. A przecież żyjemy w epoce, w której świat cały znajduje się w poszukiwaniu nowych dróg ustrojowych. I wszelkie dalekosiężne plany winny liczyć się z tym przełomem ustrojowym.

Odpowiedzi na te pytania nie dają nam jednak i nasi „dynamiści", zwolennicy przyśpieszenia tempa inwestycyj... do rytmu Italii czy „Trzeciej" Rzeszy.

Nie ma u nich wyczucia, że Polsce niezbędny jest — obok planu techniczno - gospodarczego — plan społeczno - gospodarczy. Nie ma odpowiedzi na pytanie, czy istotna planowość jest do pogodzenia z zasadą kapitalistycznej rentowności.

Weźmy choćby uwagi p. (b.w.) z przed paru dni w „Gazecie Polskiej". Pisze o rosnących w Polsce zastępach zwolenników „przebudowy" wyklina metody „klasyczne" czyli „liberalne", „dreptanie w miejscu" i „tchórzliwe półśrodki". Domaga się „śmiałej polityki finansowo-gospodarczej".

I dodaje, że, gdy mowa o „zagospodarowaniu", czy „zainwestowaniu"....

„mamy przecież z reguły na myśli rozwój i postęp nie tylko jakowejś „czystej" gospodarki, ale *rozwój gospodarczo techniczny*"...

A czy nie należy — wprost odwrotnie — pomyśleć o rozwoju **gospodarki jako całości, a więc nie tylko o produkcji, a również o konsumcji, a tym samym o zdolności nabywczej szerokich mas ludności?...**

W tym względzie już nie znajdziemy „dobrych rad" u dr. Schachta. Tu już Polska zdobyć się musi na własny oryginalny **plan przebudowy,** plan, który niechybnie zdoła zespolić dążenia szerokich mas, wykrzesać ich entuzjazm bez uciekania się do totalistycznych metod przymusu.

(l.).

Mały felieton

Decrescendo

Nie chcę się długo rozwodzić, więc moją pierwszą rozmowę z wybitnym politykiem p. Wędrowcem zacznę od końca.

Na moje niedyskretne pytanie p. Wędrowiec obruszył się:

— Sam pan powiada, że „nie ważne", a skoro nie ważne, to nie warto tym się interesować.

— Dla mnie, proszę pana—odpowiedziałem nieśmiało — te właśnie „nie ważne" są bardzo ważne.

— To właśnie was najlepiej charakteryzuje, was opozycję. Dla nas, ludzi czynu, ludzi rozmachu, ludzi z dynamiką, ważne jest to, co jest istotne, dla was zaś ważne jest to, co nie ważne. Sam pan tak powiedział, tak, czy nie?

— Nie przeczę, powiedziałem i obstaję przy tym, że bardzo chciałbym wiedzieć, ile tego było... Ale mniejsza z tym...

— Mniejsza nie mniejsza, ale jak by nie było zwycięstwo jest na całej linii.

— Walkowerem — zaznaczyłem.

— Przepraszam, to coś takiego ze sportu, a ja w tych sprawach jestem absolutnym analfabetą.

— Tak jest. Zwycięstwo walkowerem w sporcie przyznaje się w tym wypadku, gdy przeciwnik nie stawił się. Ale dajmy już temu spokój. Teraz chciałbym od pana usłyszeć jakiś horoskop na przyszłość.

— Co do czego? — zapytał p. Wędrowiec.

— Co do wyborów samorządowych. Jak pan sądzi, zdobędziecie 100 proc. głosów?

Aktualnie dynamiczny polityk przez chwilkę namyślał się.

— Byłoby naiwnością z mojej strony mówić o stu procentach, ale liczę, że średnio zdobędziemy 90 proc. oddanych głosów. No, może nie 90, ale 89 proc. z pewnością.

Po trzech dniach spotkałem go u państwa Bubskich na brydżu. Przy kolacji rozmowa zeszła na tory przedwyborcze.

Pan Bubski nie omieszkał zapytać p. Wędrowca o widoki.

— Liczę, że my zyskamy przeciętnie 80 proc. głosów, no, może tylko 79 proc., w każdym razie w tych mniej więcej granicach. Resztą podzielą się inne listy.

Znowu upłynęło kilka dni, gdy po raz trzeci spotkałem p. Wędrowca przy okienku pocztowym. Staliśmy obok siebie w kolejce.

Rozmowę wszczął on.

— Ciekaw jestem, jak opozycja podzieli się tymi 30-ma proc. głosów, jakie padną na jej listy?

— Tylko 30 proc. głosów był pan łaskaw przydzielić opozycji? — zapytałem naiwnie.

— No, może 31 proc., bo skoro my weźmiemy 70 proc., a conajmniej 69 proc., to jasna rzecz, że dla opozycji pozostaje 30 — 31 proc.

— Zdaje mi się, że niedawno pan więcej dla siebie naliczył?

— Więcej? Chyba nie. Pan się pewno przesłyszał.

W niedzielę spotkałem znajomego dziennikarza. Pędził do redakcji z wywiadem udzielonym przez „znanego działacza politycznego" p. Wędrowca.

— Cóż on przewiduje? — zapytałem kolegę.

— Oni 60 proc., wszystkie inne listy zyskają 40 procent.

Po otrzymaniu wyników z Pomorza nie mogłem sobie odmówić tej satysfakcji, by nie zatelefonować do p. Wędrowca.

— Jak oceniam sytuację? — powtórzył moje pytanie p. Wędrowiec — tak oceniam, jak już raz panu powiedziałem, t. j. 50 proc. na 50 proc.

***

Do 18-go mamy jeszcze 10 dni. I coraz bardziej mi się zdaje, że pierwsze cyfry p. Wędrowca mogą się okazać realnymi: 90 i 10 proc.

Chodzi tylko o to, kto 90, a kto 10?

ULTIMUS.

Przegląd prasy

ZAŁAGODZENIE KONFLIKTU.

Dzienniki zgodnie donoszą, że konflikt w łonie „OZONu" (atak płk. Wendy na wicepremiera Kwiatkowskiego) jest na drodze do zażegnania. „Kur. Polski" donosi, że **satysfakcja** dla p. wicepremiera zostanie udzielona na piątkowym posiedzeniu Sejmu:

Na posiedzeniu tym, przy jednym z przedłożeń rządowych, przemówić ma p. wicepremier Kwiatkowski, co w myśl regulaminu otwarłoby dyskusję w Izbie. Otóż prezydium klubu parlamentarnego Ozonu złożyłoby w czasie tej dyskusji *deklarację,* dającą gabinetowi i p. wicepremierowi satysfakcję za atak płk. Wendy.

Ale co będzie z płk. Wendą? dopytuje się dziennik.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

Wyborom samorządowym prasa poświęca coraz więcej miejsca. Rezultaty dotychczasowych wyborów (na Pomorzu) zwróciły powszechną uwagę. W niektórych miejscowościach OZN nie uzyskał ani jednego mandatu! podkreśla jeden z dzienników. Wielkie zwycięstwo P. P. S. w **CHEŁMŻY** zwróciło powszechną uwagę.

Interesująco pisze o wyborach samorządowych **Lup.** w „Słowie" wileńskim. Stwierdza dużą **ZMIANĘ NASTROJÓW** w Polsce na niekorzyść OZNu:

W listopadzie grał jeszcze w całej pełni efekt sukcesu zaolziańskiego. W obecnej chwili radość z powodu tego nabytku ustąpiła miejsca może nawet nadmiernie *pesymistycznej ocenie sytuacji zewnętrznej,* ocenie, przenikającej do najszerszych sfer. W listopadzie przez kraj przeszła fala dobrej woli — ludzie dali kredyt Ozonowi, chcieli zgody, zawieszenia broni, pojednania. W tej chwili sądzimy, że Ozon zdołał już *bardzo znaczną część tego kapitału dobrej woli zmarnować.*

W **Warszawie** np. — konkluduje Lup. — z OZONem jest kiepsko... Korzyści z nowej sytuacji, powiada, wyciągną PPS i „narodowcy". A co potem uczyni OZN? Może mu przyjdzie do głowy szukanie ratunku w rozwiązywaniu Stronnictw? Ale to byłoby najgorsze. To było by rozbijaniem termometru, gdy kraj gorączkuje...

O wyborach do samorządu pisze także „Czas". I przy tej sposobności puszcza plotkę, że PPS. w Warszawie porozumiała się z OZN. i ma otrzymać stanowisko wiceprezydenta. Jest to naturalnie zwykła przedwyborcza **bujda.** Wskazuje jednak na to, że szanse PPS oceniane są wysoko!

PETYCJA O AMNESTJĘ?

Sprawozdawca polityczny „Czasu" donosi, że

„rozpoczęta została obecnie na terenie Małopolski i innych dzielnic kraju akcja, zmierzająca do wniesienia do Pana Prezydenta Rzplitej pisemnej petycji o amnestię dla emigrantów politycznych. Petycja ta, pod którą w pierwszym rzędzie kładą swe podpisy działacze związani z ruchem ludowym, ma podobno wedle projektu jej inicjatorów, zawierać *ponad milion podpisów*".

DEKLARACJA POLSKO - SOWIECKA.

Niedzielny numer rosyjsko - emigracyjnego dziennika „Poślednije Nowosti" zawiera ciekawy artykuł wstępny na temat ostatniej deklaracji polsko - sowieckiej. Pismo Milukowa przypisuje tej deklaracji **POWAŻNE** znaczenie. Widocznie, powiada, Polska przyszła do wniosku, że porozumienia z Niemcami mają zawsze charakter **„jednostronny"**: obowiązki są wspólne, korzyści zaś — tylko dla Niemiec. Dziennik przypisuje oziębienie polsko - niemieckie głównie temu, że Niemcy chcą **wykorzystać Ukraińców** dla polityki antypolskiej i antysowieckiej. Stąd wspólny interes Polski i Sowietów. Pozatem Niemcy chcą zachować Ruś przykarpacką dla Czechosłowacji (t. zn. dla siebie) jako „bramę przejściową" na wschód. Wreszcie nowa polityka ZSSR wypływa ze zmiany stosunków w Europie środkowej i wschodniej: Sowiety rozumieją, że zachodnie demokracje wycofały się z tych części Europy; w ten sposób pozycja Niemiec się wzmocniła; czyli że trzeba albo łączyć się z Polską przeciwko „III-ciej Rzeszy" albo też wyciągnąć rękę do hitlerowców. Ciekawe także, powiada dziennik **cytowany, że równocześnie** z deklaracją polsko - sowiecką w Rumunii nastąpiła likwidacja „Żelaznej Gwardji".

K. Cz.

Min. Aprowizacji Rzeszy Darre nie ma kłopotów

Z naczelnego organu hitlerowców „Völkischer Beobachter" czerpiemy następujące trzy wyjątki.

Z Nr. 322.

„W fakcie częściowej zależności od zagranicy należy doszukiwać się przyczyn chwilowego zmniejszenia racji masła wydzielanego. Nie jest to zresztą nic nowego. Pomimo to należy o tym stale przypominać, ponieważ ludzie zbyt łatwo zapominają, a rezonowanie i wymyślanie w najmniejszym stopniu tego stanu rzeczy nie zmieni. Prócz wpływów, spowodowanych porą roku, działają także następstwa pryszczycy...

W okresie zmniejszenia racji masła każdy musi zacisnąć pasa...

Dla łatwiejszego przebycia tego okresu przydzielone zostaną dodatkowe porcje narmelady..."

Z Nr. 324.

...Kapusta uśmiecha się do nas pożądliwie swym okrągłym kształtem, domagając się, by jej pełnowartościowe liście spotkały się z naszym pełnym zrozumienia uznaniem... Marchew poucza nas, że jej zasobna w witaminy zawartość jest czymś pięknym. Obie te jarzyny są bogate w węglowodany i w najnaturalniejszy na świecie sposób osładzają nam życie. **Dziś** należy postępować właściwie i **spożywać** mięso jako dodatek do jarzyn, a nie odwrotnie.

Z Nr. 326. (Wywiad z ministrem Darré).

Pytanie: Jak wygląda, panie ministrze, sprawa naszej aprowizacji?

Odpowiedź: Na to mogę panu z zadowoleniem dać krótką i **wiążącą** odpowiedź, że nasza aprowizacja nie sprawia nam **najmniejszych** kłopotów.

Tow. MAKSYMILIAN DRABAREK

CZŁONEK P.P.S., CZŁONEK ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZ. TUR.-a, CZŁONEK ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI, B. RADNY M. ŁODZI, EM. KIEROWNIK PUBL. SZKOŁY POWSZ. NR. 77 W ŁODZI

zmarł w Warszawie w wieku l. 63 dnia 5-ego grudnia 1938 r.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 9-ym grudnia (w piątek) o godz. 10.30 z kościoła św. Wincentego na Bródnie.

O czym zawiadamiają

SYNOWIE

Wybory gromadzkie w Zelowie

W powiecie Łaskim jest ośrodek przemysłu włókienniczego — **Zelów.**

W **Zelowie** odbyć się mają w niedzielę wybory do Rady Gromadzkiej.

Przewodniczącym Komisji Wyborczej jest p. Misjon, działacz miejscowego „Ozonu".

P. Misjon pojął swoje obowiązki w ten sposób, że proponuje Komisji Wyborczej skreślanie z list kandydatów naszego Związku Klasowego, pozwala sobie na **uwagi publiczne,** oceniające kandydatow poszczególnych w sposób ujemny, **odmawia** pełnomocnikom list — wbrew ustawie — odpowiedzi na pytanie, o co właściwie chodzi, nie przestrzega w dodatku **ustawowych** godzin urzędowania.

Na jednej z naszych list **było na**zwisko tow. **Pawła Twardego,** znanego w Zelowie działacza robotniczego, odznaczonego, mówiąc nawiasem, „Krzyżem Zasługi". **Ujrzawszy** to nazwisko p. Misjon oświadczył:

„lista, na której figuruje p. Twardy, przyjęta nie będzie".

Ponieważ — oprócz p. Misjona — istnieją w Polsce ustawy, **istnieje** też okólnik p. prezesa **Rady** Ministrów o czystości **wyborów,** — robotnicy Zelowa liczą na **wkroczenie** władz nadzorczych, **celem** zbadania tych swoistych „metod" wyborczych.

Jan Masaryk ustępuje

Havas donosi z Londynu, że poseł Czechosłowacji w Londynie, Jan Masaryk, syn Tomasza Masaryka, ma niebawem ustąpić z zajmowanego stanowiska. Z początkiem stycznia Masaryk uda się do Stanów Zjednoczonych, zaś po powrocie ma zamiar osiąść w Anglii na stałe.

Terroryści arabscy mordują swych przeciwników

Z Jerozolimy donoszą, że przewódca umiarkowanych Arabów, którzy wypowiadają się za współpracą z Wielką Brytanią Fakhri Naszaszibi został skazany przez sąd kapturowy skrajnych nacjonalistów arabskich na karę śmierci.

Jak wiadomo, w ciągu ostatnich tygodni dokonano nań kilka zamachów, które jednakże **nie powiodły** się.

Władze angielskie udzieliły **eskorty** policyjnej Fakhri Naszaszibiemu, który jest strzeżony dniem i nocą przez policjantów.

Literatura – Nauka – Sztuka

Bezcenny obraz Rembrandta



Jeden ze zbieraczów starożytności w Brukseli nabył ostatnio za niezwykle niską cenę kilkudziesięciu franków obraz, który jak się później okazało, jest oryginałem Rembrandta, dotychczas prawie nieznany. Na zdjęciu — odnaleziony obraz Rembrandta „Rachela opłakująca swe dzieci“.

Z czego żyją literaci w Pradze?

Centralne biuro statystyczne miasta Pragi ogłasza w wyd. „Kniha a cztenari“ m. in. ciekawe dane, dotyczące właściwych źródeł utrzymania literatów. W Pradze żyje 246 literatów. Z tej liczby 48 zajmuje się dziennikarstwem, 40 — jest urzędnikami, 33 — profesorami, 32 — nauczycielami, 15— duchownymi, 12 — lekarzami, 11 aktorami lub reżyserami, 10 — pracuje w bibliotekach, 7 — w adwokaturze, 6 — jest sędziami, 5 — wydawcami, a z samej literatury utrzymuje się tylko 9 osób. A więc niecałe 4% może żyć z pióra! A zdawało się dotąd, że tylko w Polsce trudno żyć z pisania. Słaba to wprawdzie pociecha, ale zawsze...

Domek rodzinny Goyi ocalał

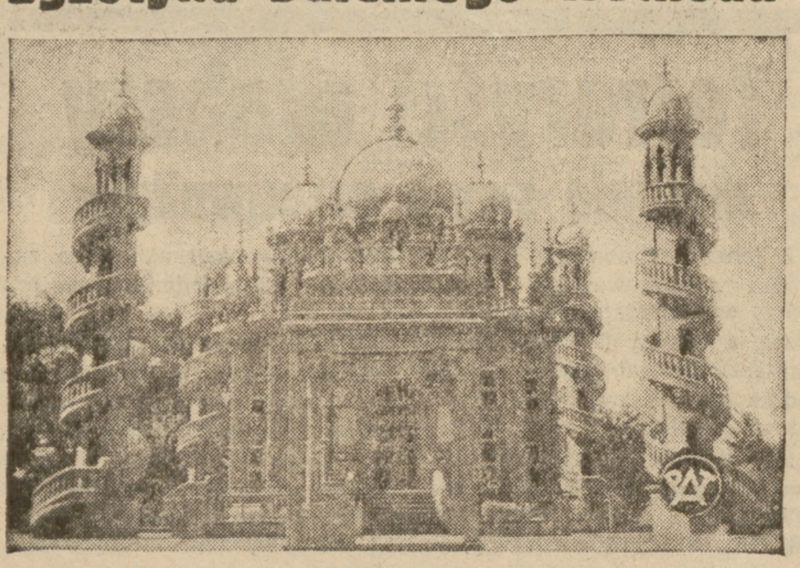
Jak dowiadujemy się, domek rodzinny Goyi, znajdujący się w wiosce hiszpańskiej Fuente de Todos, ocalał. Fuente de Todos leży nad rzeką Ebro i było niedawno miejscem jednej z krwawych bitew.

Na jedynej uliczce tej wioski znajduje się domek, w którym urodził się Goya; składa się on z dwóch izb — zupełnie dzisiaj pustych. Ustawiono w nich staraniem malarza Zulvagi, bronzowe popiersie mistrza. Mieszkańcy Fuente de Todos nie wiedzą nic o swym znakomitym rodaku, a dla wielu nawet imię jego jest całkowicie obce.

Czyżby poprawa w czytelnictwie książek?

Ostatnio dało się na naszym rynku zaobserwować ciekawe zjawisko, które jest — zdaje się pierwszym symptomem lepszego jutra książki polskiej! Pod wpływem ogólnego uspokojenia umysłów po wielkich przeżyciach ostatnich dni, wzmaga się czytelnictwo książek. Obserwacje te poczyniliśmy, po otrzymaniu szeregu wiadomości o wyczerpaniu się nakładów wielu książek. I tak wkrótce ukaże się drugi nakład „Żelaznej Korony“, Hanny Malewskiej, „Wisły“ — Boguszewskiej i Kornackiego, Jana Brzozy — „Dzień“, Boya „Marysieńki Sobieskiego“, „Ulicy Kota-Rybołówcy“ Jolanty Foeldesz itd. Tylu wznowień odrazu jeszcze nigdy dotąd nie notowaliśmy, a — jak słychać — na tym jeszcze nie koniec! Czyżby wiadomości te były zwiastunem ogólnej poprawy czytelnictwa w Polsce? Zdaje się, że nareszcie coś zaczyna się u nas ruszać. Oby tylko pod szczęśliwymi auspicjami!

Egzotyka Dalekiego Wschodu



Piękny meczet w stanie Gunagadh, Kathiawar w Indiach.

Opis życia bezrobotnego

W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na opis życia bezrobotnego, ogłoszonego przez Polski Instytut Socjologiczny.

Z pośród 605 nadesłanych rękopisów do nagrody zakwalifikowano 134. Do pierwszej nagrody przedstawiono cztery życiorysy, z których trzy uznane za równowartościowe. Jeden nieco słabszy jednakże wyraźnie lepszy od wszystkich pozostałych. Wobec tego sąd konkursowy postanowił pierwszą nagrodę podzielić w ten sposób, że najlepsze życiorysy nagrodził po 125 zł., a czwarty zł. 75. W ten sposób została wyczerpana kwota zł. 450, obejmująca pierwszą i dwie drugie nagrody.

Po zł. 125 otrzymują zatem:

1) Walenty Cieciura, robotnik lat 23 z Poznania.

2) Jan Hoffman, robotnik lat 42, również z Poznania.

3) Antoni Skowroński, lat 33, chałupnik z Lowynia, pow. międzychodzkiego. Z kolei następują nagrody po zł. 75 i 30.

Wyróżniając prace wymienionych uczestników konkursu, sąd konkursowy brał pod uwagę przede wszystkim dokładność i szczegółowość oraz niewątpliwą wierność opisów. Ze względu na wielką liczbę prac, zasługujących na dalsze, choćby mniejsze nagrody, zarząd Instytutu czyni usilne starania o uzyskanie dodatkowych funduszów.

Nagroda literacka
dla politycznych wygnańców

Jak podają pisma zagraniczne, pod patronatem Amerykańskiej Ligi dla obrony wolności kultury niemieckiej ustanowiono międzynarodową nagrodę literacką w wysokości 5.000 dolarów, przeznaczoną dla emigracyjnych pisarzy. Nagroda ta ma uwieńczyć najlepszą książkę, niewydaną jeszcze drukiem, jednego z pisarzy emigracyjnych. Jury składa się z pięciu pisarzy niemieckich: dr. Tomasz Mann, laureat nagrody Nobla, jako prezes, po nim — Lion Feuchtwanger, Bruno Frank, Alfred Neumann i Rudolf Olden. Celem ubiegania się o nagrodę należy do dnia 1 października b. r. nadsyłać pod adresem wydawnictwa paryskiego Albin Michel: 22 rue Huyhens, Paris 14, niewydane jeszcze rękopisy, obowiązkowo w języku niemieckim, opracowane przez pisarzy jakiejbądź narodowości, wygnanych ze swego kraju dla przyczyn politycznych. Rękopisy mogą być już to dziełami beletrystycznymi, już też naukowymi, ale o charakterze ogólnym i popularnym.

Największe zbiory portretów
historycznych

W słynnym szwedzkim zamku Gripsholm nad jeziorem Mälar, wybudowanym przed przeszło 400 laty przez króla szwedzkiego Gustawa Wazę znajduje się największy na świecie zbiór portretów historycznych.

Kustosz zamku Dr. Sixton Strämbom od 20-tu lat pracuje nad katalogiem, który zawierać będzie opis i historię poszczególnych obrazów. Dotychczas zdołał Dr. Strämbrom omówić już 2400 eksponatów.

Kustosz przy swoich pracach oparł się na spisach inwentarza, prowadzonych już od chwili wybudowania zamku, jednakże dane dotyczące pochodzenia poszczególnych obrazów, daty urodzenia i śmierci malarzy, które znalazł w tych spisach, nie zawsze były ścisłe. Trzeba było przeto nawiązać kontakt z badaczami portretów na całym świecie, odbyć szereg podróży, zasięgnąć opinii wielu wybitnych znawców w tej dziedzinie. W dużej mierze byli kustoszowi pomocni turyści zagraniczni, którzy posiadają własne zbiory i znają się na starych portretach.

Zamek Gripsholm, który prócz zbioru obrazów, zawiera także bogate zbiory broni, zbroi i mebli antycznych, jest stale odwiedzany przez liczne zastępy turystów z całego świata. Zwłaszcza w roku ubiegłym w związku z uroczystościami, urządzonymi z okazji 400-lecia istnienia zamku, napływ turystów był bardzo duży.

B. prezydent Benesz
pisze pamiętniki

Jak podaje londyński „Cavalcade“, b. prezydent Czecho-Słowacji, dr. Edward Benesz zamieszkał na stałe w Londynie przy ul. Gwendolyn Avenue, w okręgu Putney. — Otoczony książkami i dokumentami, cały dzień spędza na lekturze. Poza tym pracuje nad pamiętnikami, które rekonstruuje z notat i zapisków. W przyszłym tygodniu, dr. Benesz ma otrzymać swoje meble z Pragi jak również cenną bibliotekę, która ułatwi mu pisanie rozpoczętych pamiętników.

Sławni mieszańcy rasowi

W związku z ukazaniem się nowych praw „rasowych“, stosowanych przez Italię, bojącą się skrzyżowania rasy czarnej z białą, prasa zagraniczna przytacza przykłady, z których okazuje się, że mieszańcy tych dwóch ras byli niejednokrotnie geniuszami. I tak Puszkin był wnukiem niewolnika Murzyna, kupionego w swoim czasie za flaszkę rumu. Ojciec Dumasa był metysem, również Fenelon Fauber, zdobywca wielkiej nagrody „Grand prix du Concours general de Paris“, był mulatem z Haiti. Mieszańcem rasy białej i czarnej był także Saint-Georges, obdarzony przydomkiem rycerza bez skazy. Byli mieszańcami poza tym: słynny matematyk — Lislet Geoffory, literat Perrens, Laine — głośny mówca i minister z okresu Restauracji, Delgres i Gu Guesclin.

Bohater czy oszukany



ZABAWY ANGIELSKICH DZIECI SZKOLNYCH W CHAMBERLAINA. DZIEWCZYNKA (NA ŚRODKU) W MASCE PREMIERA ANGLII.

Prawie równocześnie ukazały się na rynku anglo - amerykańskim dwie książki o dwóch premierach W. Brytanii. „Bohater czy oszukany?“ — oto tytuł książki o Neville Chamberlainie, pióra Sir Charlesa Petrie, która ukazała się nakładem firmy wydawniczej „Stokes“. Jest ona biografią premiera Anglii, bohatera traktatu monachijskiego, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji rodu Chamberlainów — „Starego Joe“ — ojca i sir Austena — brata.

U „Seckera i Warburga“ w Londynie ukazała się książka L. Mac Neill Weir'a p. t. „The Tragedy of Ramsay Macdonald“ (Tragedia R. M.). Autor, który przez wiele lat był parlamentarnym sekretarzem zmarłego przed rokiem premiera Anglii, dał w tej książce głębokie studium biograficzne. Sensacyjnie wprost przedstawiony jest okres od 1931 roku, kiedy Mac Donald utworzył pierwszy t. zw. rząd „Narodowy“.

Bibliotekarstwo na świecie

Według pewnych obliczeń na świecie istnieje 1.038 bibliotek publicznych, które zawierają ogółem 181 milionów tomów. Z tego Europa posiada 669 bibliotek o łącznej liczbie 119 milionów tomów, Ameryka — 336 bibliotek i 56 miln. książek, Azja — 23 biblioteki i 4 miln. tomów, Australia — 7 bibliotek i 1 milion tomów, wreszcie Afryka — 3 biblioteki i 200 tysięcy tomów.

Na czoło wszystkich państw wysuwają się Niemcy, które posiadają 192 biblioteki i 34,7 milionów tomów. Francja posiada 111 bibliotek i 19,8 miln. tomów, Italia — 85 bibl. i 13,3 miln. tomów. Polska zajmuje piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji: 27 bibliotek i 5,9 miln. tomów.

Jeśli chodzi o największe biblioteki na świecie, Biblioteka Narodowa w Paryżu zajmuje pierwsze miejsce z 4,5 miln. tomów. Dalej idą dwie biblioteki w Leningradzie (państwowa i Akademii Nauk) o łącznej ilości 8 miln. tomów. Waszyngtońska Biblioteka Kongresowa posiada 3,56 miln. tomów, moskiewska — 3,5 miln. tomów, londyńska — 3,15 miln., nowojorska — 2,97 miln., berlińska — 2,2 miln. i t. d. 20 innych bibliotek posiada ponad milion tomów. Warszawska Biblioteka Zarządu m. Warszawy posiada 441 tys. 300 tomów. Ogółem jest w Polsce 8,321 bibliotek stałych i 351 chomych.

Turcja wczoraj i dziś

Po śmierci Attatürka oczy całego świata zwrócone są na jego ojczyznę. Bardzo na czasie też ukazała się w języku francuskim książka Marcela Clerget p. t. „La Turquie. Passé et Present“ nakł. Collect. Armand Collin. Autor daje w niej aspekty rewolucji kemalistowskiej, rozważając ją pod kątem wydarzeń historycznych, ekonomii, etnografii oraz warunków przyrodzonych kraju. Książka za opatrzona jest w 9 map. Tak mało wie się u nas o tej „rewolucji“ tureckiej, nie mniejszej niż rewolucje faszystowska i hitlerowska, że — chociażby ze względu na zadawnione polsko - tureckie tradycje — warto by czym prędzej udostępnić tę książkę polskiemu czytelnikowi.

Góralki z Jaworzyny



Podniosła uroczystość w Ćmielowie
w 20-lecie Niepodległości

Dla uczczenia Dwudziestolecia Niepodległości, odbyła się w Ćmielowie uroczystość odsłonięcia POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ i SOCJALIZM.

Pomnik z kamienia, w postaci kolumny z wyrytymi napisami:

„POLEGŁYM ZA NIEPODLEGŁOŚĆ i SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ"

oraz nazwiskami poległych powstańców 63 r. i bojowców Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, został ufundowany ze składek członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych koło Ostrowiec i członków Związku Robotników Chemicznych w Ćmielowie. Postawiono go na rynku Ćmielowa, tuż obok Domu Ludowego.

W dniu odsłonięcia wszystkie domy zostały udekorowane chorągwiami. Tłumy mieszkańców wzięły udział w uroczystości.

Członkowie PPS, Stowarzyszenia i Związki Zawodowe pochodem z orkiestrami przybyli z odległego o 10 kilometrów Ostrowca.

Przemówienia pod pomnikiem wygłosili: prezes Stowarzyszenia w Ostrowcu, tow. Szymański, tow. Arciszewski, tow. Kwapiński i im. wojewody — p. starosta Bołdak.

Odsłonięcia pomnika dokonał t. Arciszewski. Nastrój był niezwykle podniosły. Wzruszenie ogarnęło zebranych, gdy z obeliska zaczęła spadać zasłona i pochyliły się sztandary, trzymane w rękach weteranów ruchu niepodległościowo-rewolucyjnego b. więźniów politycznych, którzy licznie przybyli z całej Polski z pocztami sztandarowymi.

Niezatartym pozostanie w duszach obraz tej uroczystości, gdy na tle młodzieży turowej — staruszek weteran 63 roku, b. bojownicy z pod sztandaru PPS i wzniosłe przemówienia mówców uprzytomniły Golgotę ludu pracującego, który nie schylił głów przed najeźdźcą i nie schyli jej, dążąc do wielkiej demokratycznej Polski.

P. J.

Krzywda kierowników agencji pocztowych

Jest w Polsce, rozrzuconych po różnych wioskach i wioseczkach, kilka tysięcy agencji pocztowych. Są to jednosobowe jednostki eksploatacyjne państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, o zakresie działania takim samym, jak urzędy pocztowe. Pracownikami, spełniającymi wszystkie czynności, są ci, których ludzie na wsi nazywają „pocziarzem", „panem kierownikiem" lub nawet „panem naczelnikiem" (tytuł urzędowy jest mniej górnolotny i brzmi „agent pocztowy").

Taki „pan naczelnik" w agencji III stopnia (są trzy stopnie agencji, trzeci najniższy i tych jest mniej więcej ⅔ ogółu) zarabia aż.... 60 zł. Dalibóg trudno zrozumieć, na czym opierano się, kalkulując budżety dla tych ludzi, dając im za siedem lub osiem godzin pracy dziennej 60 zł. i nie pozostawiając im nawet wolnych niedziel i świąt, w których to dniach zajęci są trzy godziny (jeśli jest dobrze rozłożona wymiana poczty).

Sześćdziesiąt złotych! Przecież skromne utrzymanie (wikt) wyniesie 2 zł. dziennie. Ponadto muszą zapewne mieć ci ludzie takie potrzeby, jak ubranie, mieszkanie, gdzie znowu trzeba świecić i palić, nie mówiąc o potrzebach kulturalnych, które się każdemu należą i które powinien mieć każdy człowiek.

Uwierzyć trudno, że Min. Poczt i Telegrafów godzi się na pokrzywdzenie ludzi, których praca jest społeczeństwu tak potrzebna.

A jakaż przyszłość czeka tych pracowników, gdy siły sterają? Ubezpieczeni w Ubezpieczalniach Społecznych, co i kiedy mogą otrzymać od 60 zł. obecnego uposażenia? Są to więc kandydaci, którzy zapełnią szeregi żebraków, rajzerów i t. p.

To też czas najwyższy naprawić krzywdę tej wielotysięcznej rzeszy. Czas najwyższy uregulować ich stosunek służbowy, dać im możność ludzkiego życia, zapewnić im przyszłość.

Budżet Min. Poczt i Telegrafów na rok 1939-40 znajdzie się niezadługo na warsztacie obrad. Min. Poczt powinno się zainteresować losem swoich pracowników, przynajmniej tych najbardziej do dziś upośledzonych, powinno się zainteresować z punktu widzenia ludzkiego. (tks.).

Na Górnym Śląsku

Sukces C. Z. G.

Centralny Związek Górników na terenie kopalni „Łagiewnickiej" w Łagiewnikach pracuje w bardzo trudnych warunkach, bo w walce przeciwko niemu zjednoczyła się cała kołtuneria.

Podczas wyborów do Rady Załogowej tej kopalni w roku ubiegłym denuncjowano czołowych kandydatów CZG. do Rady. CZG. nie zrażał się tą walką. Mimo wielkiej nagonki CZG. otrzymał 3 mandaty.

Tegoroczne wybory do Rady Zakładowej kopalni „Łagiewnickiej", które odbyły się w dniu 2 grudnia r. b. zostały tak samo, jak zeszłoroczne, poprzedzone oszczerczą agitacją przeciwko CZG. *Mimo to CZG. uzyskał 446 głosów i 3 mandaty, a więc o blisko 100 głosów więcej, niż w roku ubiegłym.* ZZP. otrzymał 655 głosów i 5 mandatów, Musioł 224 głosy i 1 mandat, a ZZZ. Fessera 136 głosów i 1 mandat.

Towarzyszom z kopalni „Łagiewnickiej" życzymy powodzenia w ich trudnej pracy, którą prowadzą mimo wielkiej walki przeciwko nim, godnie reprezentując na kopalni myśl socjalistyczną.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SENSACJE DNIA

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — FRANCJA ODBĘDZIE SIĘ DEFINITYWNIE 22 STYCZNIA.

W poniedziałek późnym wieczorem zakończyły się obrady zarządu francuskiego Związku Piłkarskiego w sprawie międzypaństwowego meczu Polska—Francja. Francuski Zw. Piłkarski zaakceptował warunki, podane przez Polski Związek Piłkarski; m. in. zgodził się na rewanż w Polsce, w terminie na razie nieustalonym. Pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Francja dojdzie w ten sposób do skutku dnia 22 stycznia 1939 r. w Paryżu.

CIĘŻKO WYWALCZONE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO.

We wtorek nad ranem, według czasu środkowo-europejskiego, Henryk Chmielewski stoczył walkę w Portland z lokalnym mistrzem Coley Welchem. Była to najcięższa walka w amerykańskiej karierze naszego mistrza. Chmielewski odniósł zwycięstwo na punkty po 8-rundowej walce.

DOROBA ZASTĄPI SZYMURĘ NA MECZU ZE SZWAJCARIĄ.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego na ostatnim posiedzeniu postanowił przeprowadzić nowe zmiany w składach reprezentacji na mecze ze Szwacjarią i Estonią. Chorego Szymurę zastąpi na meczu ze Szwajcarią Doroba, a na meczu z Estonią—Klimecki. Poza tym w wadze muszej na meczu z Estonią walczyć będzie również Rotholz w miejsce Lendzina, znajdującego się w słabej formie.

HOKEJ

SPRAWA, KTÓRA WYMAGA JAK NAJSZYBSZEGO WYJAŚNIENIA.

Jak już podaliśmy, na meczu hokejowym Kraków — Śląsk w Katowicach doszło do pożałowania godnych zajść. Jak twierdzi kierownik drużyny krakowskiej, p. Voigt, jedynie interwencja policji i porządkowych przeszkodziła ekscesom. Sprawa ta znalazła dość nieoczekiwaną reakcję ze strony Katowic. Śląskie sfery hokejowe bowiem zagroziły krakowskiemu okręgowi wymówieniem toru lodowego, potrzebnego zawodnikom krakowskim na treningi oraz zrezygnowały z udziału reprezentacji Krakowa w turnieju czterech miast, który ma się odbyć w Katowicach.

W Krakowie reakcja ta wywołała ogólne zdziwienie. Przecież są inne sposoby załatwienia podobnych sporów. Przecież można było w tej sprawie przeprowadzić śledztwo, ewentualnie przez czynniki neutralne i zlikwidować zatarg w drodze właściwej. W każdym razie trudno uznać, aby uniemożliwienie treningów zawodnikom krakowskim było właściwym sposobem postępowania w tej przykrej i gorszącej sprawie.

KATOWICE TWIERDZĄ, ŻE DO ŻADNYCH ZAJŚĆ NIE DOSZŁO.

Wiadomości z Krakowa o zajściach, jakie miały się wydarzyć po meczu hokejowym Śląsk — Kraków, przyjęto na Śląsku z wielkim zdziwieniem. Śląskie sfery hokejowe uważają wiadomości te za tendencyjne, szkodzące opinii sportowej Śląska. Prezes Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie, a zarazem prezes sekcji hokejowej „Dębu", radca Gawędzki, oświadczył przedstawicielowi redakcji sportowej PAT, że wiadomości o rzekomych zajściach na torze katowickim były dla niego niespodzianką. Znajdowałem się na torze — mówi radca Gawędzki — nie tylko do ukończenia meczu, lecz również po jego zakończeniu, aż do czasu opuszczenia toru przez publiczność. Stwierdzam, że nie zwrócił się nikt do mnie ze strony Krakowa z pretensjami, jakoby drużyna została zaatakowana przez publiczność. Gdyby taki fakt wydarzył się, wówczas kierownictwo Krakowa niewątpliwie doniosłoby mi o tym, a że tego nie uczyniło, uważam, że fakt taki na torze katowickim nie miał miejsca.

***

Śląskie sfery sportowe, kwestionując prawdziwość danych krakowskich zawodników o zajściach, nie zaprzeczają jednak wiadomościom o zerwaniu stosunków sportowych z Krakowem. Byłoby pożądanym, aby Polski Związek Hokeja na lodzie zainteresował się tą sprawą i przyczynił się do zlikwidowania zatargu i polemiki, która sportowi hokejowemu w każdym razie na zdrowie nie wychodzi.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Na antenie

Teatr Wyobraźni: *„Potęga promieni"* — sceny z życia Marii Skłodowskie-Curie. Słuchowisko radiowe w oprac. Witolda Hulewicza.

W niedzielę ubiegłą nadało Polskie Radio słuchowisko wg. książki Ewy Curie. Podnosiliśmy kilkakrotnie, jak piękną jest ta książka i daliśmy naszym czytelnikom obszerne z niej wyjątki. Z wielkim też zaciekawieniem oczekiwaliśmy premiery słuchowiska. I, niestety, z przykrością trzeba stwierdzić, że próba zradiofonizowania tak bogatej w treść książki wypadła ubogo, bezbarwnie.

Wybrane fragmenty słabo związane nie dawały dostatecznie pełnego obrazu życia, które obfitowało wszak w tak emocjonalne momenty. Przyznaję, że przeróbka biografii na słuchowisko jest w ogóle trudna, ale w takim razie lepiej unikać eksperymentów, które rażą sztucznością i patosem, pozbawione wszelkiego nerwu teatralnego.

Także technika słuchowiska pozostawiała wiele do życzenia, głosy brzmiały chrapliwie (czyżby słuchowisko było nagrane na aparaturę?) i zbyt podobnie, zwłaszcza głosy kobiece. Jakże mile odcinał się dźwięcznością głos speakera, zapowiadającego koniec audycji! Efekt z łoskotem pociągu, wiozącego smółkę — zupełnie chybiony, wywoływał uśmiech w chwili, która powinna wzruszać.

Byłoby lepiej, gdyby któryś z utalentowanych recytatorów odczytał wybrane fragmenty książki Ewy Curie; dałoby to słuchaczom prawdziwie szlachetne wzruszenia.

K. L.

Radio warszawiske

CZWARTEK, 8 grudnia.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20. Ork. katowicka. 8. Dziennik por. 8.15 Pieśni o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny (z Poznania). 8.45 Muzyka instrumentalna z płyt. 9. Regionalna transmisja z Gidel (przez Łódź). 11. Muzyka z płyt. 12. Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny z Poznania. 13. Literatura niepodległości a niepodległość literatury. 13.15 Muzyka obiadowa (z Łodzi).14 15 Fragment z „Chłopów" Reymonta odczyta M. Maszyński. 15. Audycja dla wsi. 16.15 Polska muzyka religijna. 17. Teatr Wyobraźni. 18.0 „W Szkole Morskiej", felieton. 18.15 „Siedem razy jeden", komedio-opera L. A. Dmuszewskiego. 19.15 Współpraca kupiectwa polskiego ze społeczeństwem. 19.25 Orkiestra i soliści z płyt. 20.10 Mecz bokserski Polska—Szwajcaria. 20.25. Dziennik. 21 „Oj, Maryś, Maryś" — koncert rozrywkowy. W przerwie ok. g. 21.50: „Marysia ze snu" — skecz. 23. Ost. dziennik. 23.05. Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II: 14.30 Muz. węgierska z płyt. 15.30 Pieśni w wyk. J. Zwidryn-Imieliny. 16. Muz. tan. z płyt. 21. Muzyka kameralna z płyt. 21.50 „Od natury do sztuki"—odczyt. 22.10 Brahms: Symfonia. 22.52 Muz. taneczna.

PIĄTEK, 9 grudnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Serce współczujące — aud. słowno - muz. dla dzieci starszych. 11.25 W rytmie czardasza — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.00 Na szerokim świecie — aud. dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Ork. Wileńska. 16.00 Dziennik. 16.08 Rozmowa z chorymi. 16.35 Jan Brahms: Gertruda Konatowska — fortepian, Józef Madeja — klarnet. Dyzyderiusz Danczowski — wiolonczela. 17.05 Atak i obrona w państwie komórek — pog. 17.15 Rec. fort. Olgi Martusiewicz (z Krakowa). 17.40 Pog. akt. 17.45 Przesnyskie się podnosi — pog. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa". Wiecz. III. 19.30 Koncert rozrywkowy z Katowic. 20.35 Dziennik. 21.00 Schumann: Raj i Peri — oratorium. Transmisja ze Lwowa. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. 15.00 Rewia śpiewaków filmowych — płyty. 16.15 Rec. organowy Feliksa Rączkowskiego. 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów: Śpiewa Zdzisław Kozubski. 17.10 Pog.: Gwiazdka za pasem. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. — płyty. 20.00 Ork. Filharmonii w Pradze — płyty. 21.00 Muz. — płyty. 21.10 Szkic literacki. 21.25 Pieśni nocy — płyty. 22.25 Paganini — aud. słowno - muz. 23.05 Muz. tan. — płyty.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

114) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— I od tej chwili jeść będę do mięsa ziemniaki, a nie kartofle.

W tym momencie wstrząsnął nim dreszcz. Wypowiedziane przez niego słowa nasunęły mu pewne ponętne obrazy. Można by powiedzieć, że żołądek jego był, jak Śpiąca Królewna, a przypomnienie o mięsie i ziemniakach — jak pocałunek, pobudzający do życia.

Nie ulegało bowiem najmniejszej wątpliwości, że żołądek Tubby'ego został zbudzony do życia i domagał się gwałtownie swych praw. Do tej chwili Tubby był właściwie oderwanym duchem, ignorującym żałosne wezwania swej przyziemnej istoty — ale teraz już słyszał je wyraźnie.

W dalszym ciągu tulił w ramionach Prudencję, ale jednocześnie wzrastało w nim uczucie, że nie miałby nic przeciwko temu, aby — zamiast ukochanej — mieć teraz przed sobą smażony stek z cebulką.

Prudencja tuliła się do niego z zamkniętymi oczami, z niebiańskim uśmiechem na wargach.

— Mogłabym siedzieć tak wiecznie — szepnęła.

— Ja także — rzekł Tubby — gdybym nie był tak diabelnie głodny... Nie miałem w ustach nic od drugiego śniadania.

— Co?

— Nic a nic. Poszedłem na statek o trzeciej trzydzieści... i od tego czasu...

Prudencja Whittaker mogła być marzycielką, ale wiedziała, kiedy należy stać się praktyczną.

— Napewno osłabłeś z głodu!

Na wargach Tubby'ego zadrżało słowo „tek", — zdusił je jednak w sobie.

— Tak-ak — rzekł. — A czy nie możnaby przekąsić czegoś?

— Poszukamy Pollena. On już coś znajdzie.

Tak się więc stało, że gdy Pollen odpoczywał w kuchni przy szklaneczce porto — po podaniu kawy do stołu na górze — przerwano mu siestę—i zmuszono do tego, by wstał z miejsca i udał się do śpiżarni. Po chwili wrócił z tacką, uginającą się pod ciężarem jadła, a Tubby przyjrzał się jej zawartości płonącymi oczami.

I podczas, gdy towarzysze jego stali nad nim — Prudencja Whittaker, jak matka, a Pollen — jak ojciec — tak dalece przynajmniej, jak to w ogóle było możliwe dla lokaja, któremu przerwano siestę przy poobiednim porto — nagle dom zatrząsł się od hałasu, który, odbijając się echem po tylnych schodach i kamiennych korytarzach, dotarł również do kuchni. Był to przeraźliwy huk, przypominający dźwięk trąby, wzywającej na Sąd Ostateczny — i to do tego stopnia, że Prudencja Whittaker i Pollen, popatrzywszy na siebie przez chwilę z nieprzytomną konsternacją, wybiegli z pokoju, aby zbadać, co się stało.

Tubby pozostał tam, gdzie był. Tajemnicze hałasy nie miały dla niego żadnego znaczenia, gdy robiły im konkurencję: porcja szynki, obfita ilość pieczywa i kufel piwa.

ROZDZIAŁ XXV

Wrażenie lokaja i Prudencji Whittaker, że usłyszeli huk trąby, wzywającej na Sąd Ostateczny — okazało się mylne. Hałas dochodził z podnóża głównej klatki schodowej, łączącej hol z pokojami sypialnymi, a sprawcą jego był pułkownik Percival Tanner, który zaczął uderzać w znajdujący się tam dzwon. Wyrok historii stwierdzi niewątpliwie, że czynność jego była najzupełniej usprawiedliwiona. Albowiem motywem, który skłonił pułkownika do bicia w dzwon, było odnalezienie w szafie w swym pokoju Adriana Peake'a.

Jednym z nieuniknionych braków w tego rodzaju opowiadaniach jest okoliczność, iż kronikarz, chcąc śledzić losy niektórych bohaterów, zmuszony jest skoncentrować na nich całą swoją uwagę, zaniedbując przez to innych, w równej mierze zasługujących na względy. Wskutek tego właśnie pułkownik Tanner dotychczas pozostał dla nas. jak gdyby w cieniu. Możliwe nawet, iż czytelnik zapomniał w ogóle o jego egzystencji — i że konieczne będzie w tym punkcie naszego opowiadania odświeżyć pamięć czytelników przypomnieniem, iż jest to ten sam jegomość, który rano — w dniu, kiedy rozpoczęła się akcja powieści — opowiadał panu Waugh Bonnerowi o życiu w Poona.

(D. c. n.).

Zamiast zboża—platery

Przy ul. Krochmalnej 15 mieszkali Wolf Bajnoch i Władysław Czapelski, podający się za kupców zbożowych. Uwagę policji zwróciła okoliczność, że „kupcy" zamiast sprowadzać, — wywożą w workach zboże z Warszawy. Nadto dziwny kształt rzekomo zbożem naładowanych worków wydał się również mocno podejrzany. Wobec tego zatrzymano jeden z takich „zbożowych" transportów i poddano rewizji zawartość dwóch worków, w których zamiast ziarna, znaleziono garderobę, naczynia kuchenne, platery, brązy i różne przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Przedsiębiorczych „kupców" aresztowano i wzięto w krzyżowy ogień pytań. Wobec jawnych dowodów przestępstwa, Bajnoch i Czapelski złożyli zeznania, dotyczące ich „zbożowej" działalności.

Na początku bieżącego roku wspólnicy zwerbowali pięciu rutynowanych złodziejów mieszkaniowych i sklepowych. Za dostarczenie narzędzi złodziejskich i grubsze zaliczki pieniężne, „współpracownicy firmy zbożowej" zobowiązali się znosić łupy wyłącznie swoim „chlebodawcom".

„Interes zbożowy" prosperował nieźle, tymbardziej, że organizatorzy płacili złodziejom 1/6 wartości kradzionych rzeczy, które później wysyłali w workach, jako zboże, na prowincję i tam korzystnie pieniężyli. Ale czujność policji sparaliżowała ruchliwą działalność „firmy". Ustalono nazwiska złodziejów i osadzono w więzieniu: Abrama Kobyłkę, 11 razy notowanego i 6 razy karanego, Mojsze Wargę, 9 razy notowanego i raz karanego, Antoniego Lubicza, 17 razy notowanego, 4 razy karanego, Zygmunta Domańskiego, oraz Surę Goldenfeld, 6 razy notowaną i raz karaną, wszystkich zawodowych złodziejów.

Kronika organizacyjna

SEKCJA RZEMIEŚLNICZA P.P.S.

Zebranie Sekcji z referatem — odbędzie się w czwartek dn. 8 grudnia godz. 15-ta w lokalu Zw. Użyt. Publ. Warecka 7 II piętro. Rzemieślnicy Towarzysze i Obywatele przybądźcie licznie.

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

W piątek dn. 9 bm. o godz. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się Zebrania dla członków i wprowadzonych gości z referatami na aktualne tematy.

Wola — Czyste — Wolska 44 ref. tow. Zbigniew Mitzner.

Praga — Ząbkowska 38 wygłoszony będzie referat n. t. **„Polityczne znaczenie wyborów samorządowych".**

Grochów — Dobrowoja Nr. 4 m. 1 ref. tow. H. Bielicki.

Czerniaków — Nowosielecka 1, odbędzie się Zebranie przedwyborcze wyborców V Okręgu wyborczego.

Jerozolima — Wronia 65.

Mokotów — Racławicka 4.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową.

OGŁOSZENIA DROBNE

CO GRAJĄ W KINACH I TEATRACH STOLICY

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.